THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 38 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 19 Września 1907. Rok IX

Naokoło Świata.

Z kraju Morokko, w Afryce, — gdzie od paru miesięcy trwa wojna krajowców przeciw wojskom francuzkim i hiszpańskim, donoszą, że ostatecznie europejskie oddziały zwyciężają w pobliżu wybrzeża morskiego, lecz dalej w głąb kraju gromadzi się coraz więcej maurow i arabów i ci nie chcą słyszeć o poddaniu się europejczykom. Przytem rozdwojenie między samymi maurami zapowiada krwawą wojnę domową, choćby europejczycy ustąpili, gdyż dawniejszy sułtan Abdul Azys i nowy pretendent Mulaj Hafiz, sposobią się do domowej wojny o tron Marokański. — Dawniejszy sułtan Abdul Azys, chce Francyi i Hiszpanii zapłacić wysokie odszkodowanie, aby tylko pozbyć się znienawidzonych europejczyków mieć wolną rękę do rozprawenia się mieczem z wrogiem swym, nowym sułtanem, Mulej Hafizem. Obaj też już z swojemi wojskami maszerują na święte miasto Rabot, aby się w niem osadzić. Przyjdzie tam prawdopodobnie do stanowczej rozprawy.

Sułtan Abdul Azys przedstawił swoje warunki rządowi francuzkiemu we środę; francuzi zgodzą się podobno na to, tembardziej że zazdrosne Niemcy żądają, aby francuzkie wojska czemprędzej opuściły Morokko.

— Z Rossyi donoszą, że carski jacht „Standart" w którym car używa świeżego powietrza na morzu Bałtyckiem, — wpadł dnia 11 września na skały w zatoce Finlandzkiej i że car tylko z trudnością się uratował. Na pomoc wezwano telegrafem bezdrutowym wiele pancerników i innych wojennych okrętów. Ostatecznie car uszedł cało z tego rozbicia.

— Z Odessy donoszą pod d. 18 września, że tam jeszcze czarne sotnie masakrują żydów. Tego dnia ubito tam dwu żydów, wielu poraniono i wiele ich domów i składów obrabowano.

— Petersburskie „Słowo" ogłasza statystykę ofiar rewolucyi rosyjskiej jak następuje: zabitych do tego czasu 19,144, tak ze strony rządowej jak i ze strony rewolucyonistów; — rząd rozstrzelał lub powiesił za wyrokami sądów wojennych 2,381 osób; — 1,350 więźniów popełniło samobójstwo a 21,403 odniosło rany.

Rewolucyoniści uśmiercili dotąd 83 jenerałów i książąt, — 61 prefektów (naczelników) policyjnych i 8,079 niższych urzędników. — Straszne liczby i to się dzieje podczas względnego pokoju w Rossyi!

— W mieście Tryest, leżącem blizko granicy włoskiej w Austryi, panują od kilku dni rozruchy socyalistyczne.

Bandy motłochu przeciągają przez miasto, rabują i plądrują restauracye i jadłodajnie. Goście restauracyjni, narażeni na zniewagi motłochu bronią się rewolwerami przeciw napastnikom.

Policya okazała się dotyhczas niezdolną zapobiedz wybrykom gawiedzi ulicznej.

— Sprawa austro-węgierska znowu się zaostrza. Między członkami obu gabinetów odbywają się żywe obrady w sprawie wyrównania budżetu państwa, sprawy od dawna utykającej i nie załatwionej. Iteraz nie zrobiono najmniejszego postępu w tej kwestyi: reprezentanci Austryi ustąpić nie chcą i żądają równego podziału ciężarów zwłaszcza na wojskowe potrzeby, Węgrzy nie chcą się na to zgodzić. Obawiają się, że debata budżetowa coraz silniej się zaostrzająca może doprowadzić do poważnego przesilenia w Austro-Węgrzech.

— W całej Francyi odbywają się głośne demonstracye ludowe przeciw rządowi, za to że prezydent ułaskawił zbrodniarza Soleilant'a, który zamordował w okrutny sposób 12-letnią dziewczynkę. — Większość ludności wogóle oburza się na rząd za to że od paru lat nie stracono już żadnego zbrodniarza i że „gillotyna" (maszyna do ścinania głów) już od paru lat nie jest w użyciu.

W sprawie obsadzenia poznańskiej stolicy arcybiskupiej donoszą z Drezna co następuje: — Książe Maxymilian saksoński, który jest prałatem katolickiego kościoła oświadczył, że się nie stara o objęcie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej i niema zamiaru starać się o godność prymasa polski. Co do konferencyi, jaką w tej sprawie odbył cesarz Wilhelm z królem saskim Fryderykiem Augustem na zamku Pillnitz, to o tej nic stanowczego powiedzieć nie można.

Z Wiednia donoszą w tej sprawie: Poważne tutejsze pismo „Politische Korrespondenz" dowiaduje się, iż w Watykanie panuje opinia, że do obsadzenia katedry poznańsko-gnieźnieńskiej jeszcze nie prędko przyjdzie, ponieważ co do obioru osoby przyszłego biskupstwa panuje pomiędzy Watykanem a rządem niemieckiem stanowcze nieporozumienie. Watykan nie chce się zgodzić na kandydatów rządowych, rząd nie chce uznać kandydata Watykanu.

— O cholerze w Rossyi donoszą 16go września, że w gubernii moskiewskiej zaszły cztery wypadki śmiertelne cholery; również i w gubernii wiackiej grasuje cholera.

— Emigracya rosyjskich chłopów do Syberyi wzmaga się stale; w ostatnich 10 miesiącach wyemigrowało z Rossyi na Sybir przeszło pół miliona chłopów.

Między małemi pięciu państewkami Środkowej Ameryki przyszło nareszcie do zobopólnej zgody, a przynajmniej na papierze, gdyż dnia 16go podpisali delegaci owych kraików w Washingtonie traktat pokoju. Szczegóły ugody dotąd nieogłoszone.

— Z Japonii donoszą, że na pancerniku jap. Kaszima pękła armata i uśmierciła 27-miu marynarzy.

— Na chińskiej rzece Ching Kueng spalił się dnia 18go września towarowy parowiec przyczem zginąć miało przeszło 100 osób.

W Chinach, w prowincyi Kwai Zuan wybuchło powstanie przeciw rządowi. Powstańcy na chorągwiach umieszczają napisy: „Naród został zmuszony do powstania przez samych urzędników".

Szczęśliwa Finlandya!

Petersburg, 9go września. — Nareszcie ma Finlandya otrzymać istotny samorząd, jak donosi Prasa Stowarzyszona, której agentom udało się nawet dostać kopię konstytucyi fińskiej, uchwalonej i przedłożonej carowi do zatwierdzenia przez senat fiński. Dokument ów, który ma skontrolować dawne ustawy i ukazy carskie, oraz prawa zwyczajowe aż do chwili bieżącej istniejące. Nowa konstytucya stawia Finlandyę wobec Rosyi, jako kraj złączony z nią tylko jakby unią personalną — tylko osobą rządzącego, urzędnikami w kraju mają być tylko Finowie, a wojsko i żandarmi rosyjscy mają być z kraju wycofani. — W. Książę Finlandyi ma wstąpić na tron naprzód zaprzysiądz konstytucyę, a potem dopiero może żądać od swych poddanych fińskich przysięgi na wierność. Finanse należą do autonomii, wraz z cłami, podatkami i wszelkiemi opłatami, a powoływanie Finów do służby we wojsku rosyjskiem wymaga zatwierdzenia przez sejm fiński.

Car sprawuje rządy, jako W. Książe, przez swego gubernatora senat zostaje zreorganizowany i zamieniony w zupełne ministeryum krajowe; wszelkie sprawy polityczne, tyczące się wyłącznie Finlandyi załatwia sam sejm fiński. — Taka konstytucya daje istotnie znaczne swobody i wolności Finom i ich krajowi — chodzi tylko o to, czy jej równie jak niegdyś polskiej, a ostatnio rosyjskiej łba nie ukręci czynownicza reakcya moskiewska.

AMERYKA.

Burza w okolicy Reading, Pa.

Reading, Pa., 14go września.— Przyjemną podróż mieli wzoraj pasażerowie pociągu pośpiesznego kolei Reading R. R. Co. Na pociąg ten spadła straszliwa burza z ciemnością i ulewą, oraz wichrem tak gwałtownym, że zdawało się, iż pociąg zostanie obalony, Wicher zerwał dach jednego z wagonów pasażerskich; można wyobrazić sobie panikę wśród jadących. Na stacyi Leesport pociąg stał aż burza przeszła, pasażerów z uszkodzonego wagonu przeniesiono do innych wozów.

Nieszczęście w kopalni.

Rock Springs, Wyo., 14go września. — Onegdaj wydarzyła się w tutejszej kopani węgla, należącej do „Union Pacific Coal Co." explozya, przy której 40 robotników zostało ciężko poranionych, w tej liczbie 20 śmiertelnie. Explozya powstała od lamp robotników, od których zajął się pył węglowy w kopalni, w znacznej ilości nagromadzony. W czasie explozyi było w kopalni kilka set robotników, na szczęście wszyscy zdołali ujść nieuszkodzeni z wyjątkiem owych 40, którzy pracowali na samem miejscu wypadku.

Bogaty złodziej chce być uwolniony! — Nix kom draus!

Każdy skazaniec ma prawo po 11 pierwszych miesiącach pobytu w więzieniu karnem, jeżeli przez ten czas dobrze się zachował, prosić komisyę stanową na to ustanowioną o ułaskawienie zupełne, skoro przedłoży ważne powody.

Skorzystał z tego prawa Paul O. Stensland, były bankier z Chicago, skazany na 14 lat więzienia i jego były kasyer Henry W. Hering. Pierwszy przedłożył świadectwo lekarza, w którem wymienione były różne choroby na które cierpi; nadto Stensland w swojej petycyi oświadczył, iż pragnie być wolnym głównie w tym celu, aby mógł zapracować na po oddawanie wszystkim swym wierzycielom ich należytości co do centa. Ale lekarz więzienny podał podobno dowody, że Stensland nietylko nie jest chorym, lecz nawet zdrowszym niż w chwili dostania się do więzienia.

W obec komisyi stanął Stensland sam: ani jego córki ani syna nie było. Po krótkich naradach komisya roztrzygnęła, że Stensland musi ponieść całą karę mu wymierzoną. Znaczy to, że skazany na 14 lat więzienia karnego, będzie musiał przebyć w niem razem 8 lat i kilka miesięcy, — bo skazańcom opuszcza się część kary za dobre sprawowanie się. Heringa petycye odrzucono bez debat.

Największy parowiec w świecie.

New York, N. Y. 13 września.— Dzisiaj przybył do portu nowojorskiego parowiec „Lusitania", należący do Cunard Line", transatlantyckiego towarzystwa przewozowego. Statek ten przestrzeń przez Atlantyk od portu Queenstown w Anglii do portu New York przebył w przeciągu 5 dni i 54 minut.

Szybkość kolosa morskiego wynosiła 23,01 węzłów na godzinę. Osięgnął zatem rekord w przepłynięciu Atlantyku.

Parowiec „Lusitania" jest 790 stóp długi, szeroki 88 stóp, a głęboki 60 stóp. Pojemności ma 32,500 ton.

Gdy płynie, spotrzebuje „Lusitania" pawie 1,000 ton węgla dziennie.

Najszybszym dotąd parowcem na atlantyku pozostaje parowiec — „Deutschland", który o parę godzin szybciej wykonuje podróż z Europy do Ameryki.

Zabójstwo w okolicy Reading Pa.

Reading, Pa., 16go września.— Wczoraj w nocy powracając do domu przez most Spruce — usłyszał konstabel stanowy Timothy Kelleher, rozpaczliwe głosy pewnej kobiety, która wołała w niebogłosy o pomoc. Idąc za głosem zaszedł pod mury opustoszałej fabryki, gdzie zastał dwóch włochów znęcających się w bydlęcy sposób nad bezbronną kobietą. Konstabel był uzbrojony jedynie w kastet ołowiany i rzucił się na napastników w obronie zbezszczeszczonej kobiety, gdy nagle włosi otoczyli go z dwóch stron i poczęli zadawać mu rany sztyletami.

Martwe zwłoki konstabla zmasakrowane i pokryte licznemi ranami znalazł nad ranem na kupie starych żelaziw pewien robotnik kolejowy, który dał znać o wypadku policyi.

Owa nieszczęśliwa kobieta zgłosiła się również na policyi, aby świadczyć w tej sprawie.

Nieszczęście kolejowe.

White River Junction, Vt. 15go września. — W odległości czterech mil na północ od stacyi Canaan zdarzyło się dzisiaj straszne zderzenie pociągów, pasażerskiego zwanego „Quebec express" i ciężarowego, kolei Boston i Maine. — Skutki kolizyi są fatalne: mianowicie 25 osób zostało na miejscu zabitych a 27 odniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia cielesne. Przyczyną strasznej w skutki katastrofy było błędne podanie rozkazów telegraficznych.

Wyrodna Matka.

Johnstown, Pa., 13go września. — Niejaka Katarzyna Thomas, mieszkająca w domu przytułkowym powiatu Cambria, udusiła dwie swoje małe córeczki Martę i Katarzynę.

Wyrodną matkę aresztowano.— Wyznała ona w sądzie całą prawdę o zamordowaniu własnych dzieci a motywowała to obawą przed swym mężem, który, gdyby wrócił z więzienia, gdzie odsiaduje karę za niedawanie jej na utrzymanie, zabrałby jej dzieci tak przez nią ukochane.

Wypadek automobilowy.

Z Colorado Springs w stanie Colorado donoszą pod datą 17go września, że w okolicy tego miasta wpadł rozpędzony automobil na słup telegraficzny, przyczem czterech jadących poniosło śmierć natychmiastową.

Strajk na zachodzie.

St. Paul, Minn., 16 września. — Kotlarze kolei Ch. and Great Western, Great Northern, Omaha, No. Pacific i Southern System, rozpoczęli strajk, a dopomagają im — jak się należy ich pomocnicy. Przyczyną strajku jest odmowa na prośbę kotlarzy o podwyższenie zapłaty za godzinę pracy do 45 i 47½ centa za godzinę. Koleje chciały dać tylko 41½ i 43½ centa, oraz 9 godzin pracy dziennie, skutkiem czego kotlarze bastują, a połączyli się z nimi „dla sympatyi" także maszyniści kolei Great Western,— przypuszczają zaś, że strajk ów rozszerzy się jeszcze bardziej i to w bardzo krótkim czasie.

Trust stawia poręczenie.

Chicago dnia 17go września. — Sędzia Grosscup, który niedawno zakwestyonował wyrok sędziego Landisa, skazujący trustowiczów naftowych na zapłacenie kary 29 milionów i 240 tysięcy dolarów, — orzekł, że dopóki sprawa nie zostanie rozstrzygniętą przez najwyższy sąd, — Trust ma stawić poręczenie (bond) m sumie 6 milionów dollarów. — (Gdy jakiego ubogiego chłopa stawią pod poręczenie, to musi ono być dwa razy większe niż wysokość kary, a więc według tej miary Trust powinien był stawić 58 milionów poręki, — lecz sędziowie boją się trustu to i zaledwie na piątą część przystali. Ja, Bauer, das ist etwas anderes!..)

Pożar niedaleko Freeland, Pa.

Freeland, Pa., dnia 17go. — Poblizkie miasteczko Beaver Medow zagrożone jest całkowitem zniszczeniem przez pożar. Brak wody utrudnia akcyę ratunkową.

Sprawa godna mądrości Salomona

Bardzo ciekawą sprawę miał w Chicago do rozsądzenia sędzia Cleland. Stawiono przed nim niejakiego Jana Klimowicza, oskarżonego o nieprzyzwoite i niespokojne zachowanie się (Disorderly conduct). Skargę tę wniosła przeciw niemu kobieta, podająca się jako panna Tolan.

Klimowicz powiada, że owa panna Tolan jest jego własną żoną, a siostrą i córką obecnych także na rozprawie kobiet p. Elżbity i Maryi Zamales. Panna Tolan zaś była na rozprawie w towarzystwie państwa Tolanów, którzy powiadają, że owa Tillie Tolan jest ich córką, co także przyznaje interesowana w całej sprawie Tillie. Pastor Justus Erickson ze szwedzkiego kościoła metodyskiego świadczył, że Tillie nie jest jeszcze zamężną, ale wkrótce wyjdzie za mąż.

Sama panna Tolan przeczy kategorycznie jakoby była jego zaginioną żoną, mimo iż za tem świadczyło kilka osób. Sędzia odrzucił tę sprawę, powiadając, że nie może jej rozsądzić.

Hrabia Tarnowski zakupuje olbrzymie obszary w Południowej Alberta w Kanadzie.

Hrabia Jan Tarnowski, magnat polski, właściciel olbrzymich dóbr w Galicyi i Królestwie, odbywając podróż naokoło świata, przybył niedawno z Australii do Ameryki, aby poznać życie i warunki emigracyi polskiej i zwiedzić okolice, gdzie taż emigracya się koncentruje. W tym celu zwiedził także Południową Albertę w Kanadzie, gdzie polacy coraz liczniej się osiedlają. Odwiedził także biura kompanii „Canadian Pacific Irrigation Colonization" w Calgary, a chcąc zapoznać się z głównym zarządcą tejże kompanii na wschodzie, p. St. Mańkowskim, przybędzie także wkrótce do Bufalo.

Oto co pisze o nim wychodząca w Calgary „The Morning Albertan":

„Hrabia Tarnowski, wybitny arystokrata austryacki a właściwie polski z pod zaboru austryackiego — opuścił miasto nasze wczoraj, udając się na Wschód. Arystokrata ten, jest dziedzicem olbrzymich włości i nietylko bierze czynny udział w sprawach polityki międzynarodowej, lecz także wyrobił sobie znaczne imię jako wysoce wykształcony agronom.

W podróży po Australii dostały mu się do rąk katalogi i opisy naszych gruntów, i tak go mocno zainteresowały, że postanowił zwiedzić także Kanadę. Ważne sprawy w Ojczyźnie zniewoliły go wyjechać ztąd prędzej, niż początkowo zamierzał, lecz zapewniał nas, że powróci do Calgary na przyszły rok, w celu nabycia wielkich obszarów, i rozpoczęcia na nich racyonalnego gospodarstwa.

Mówiąc o Kanadzie, hr. Tarnowski wyraził się, że podziwia urodzajność tutejszej gleby.

Pod wielu względami tutejsze rozległe pola porównać można z olbrzymimi łanami i pastwiskami w południowej Rosyi.

Kraj tutejszy bardzo mu się podoba z tego powodu, że przedsiebiorstwa agrykulturalne można tu przeprowadzać na wielką skalę.

Australia zdaniem jego, także nadaje się do tych przedsiębiorstw lecz nie w tej mierze, co Kanada".

Hr. Tarnowski był interwiewowany przez licznych dziennikarzy, i objawiał bardzo trafne zapatrywania na sprawy polityki międzynarodowej.

CENZUS POLAKÓW W OŚWIETLENIU BISKUPA AMERYKAŃSKIEGO.

(Z „Dz. Polskiego" w Detroit).

Przytoczyliśmy w ubiegłym tygodniu słuszny protest Wydziału Wykonawczego przeciw wymazaniu nas z listy narodów przez arcybiskupa Glenona z St. Louis, Mo., W tej kwestyi zabiera nawskroś katolicki Naród Polski głos, pisząc:

Drugą sprawą, która nas żywo zajmuje jest cenzus, czyli spis ludności, jaki się ma odbyć przed 20tym październikiem rb.

Do komisyi cenzusowej jak to już dawniej pomiędzy telegramami donosiliśmy, powołano między innymi Najprzewiel. ks. arcybiskupa J. J. Glennona, z St. Louis, Mo., aby być pomocnym przy spisie katolików zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Katolicy amerykańscy dzielą się na liczne narodowości, utrzymujący w własnych gminach własne kościoły, szkoły i inne dobroczynne zakłady.

W rozesłanym cyrkularzu cenzusowym znajduje się kilka rubryk dla oznaczenia narodowości danej osady, czyli kongregacyi. Jest np. specyalna rubryka dla Włochów, Słowian i Rusinów, tylko nas Polaków nie ma, z czego wynika, że nas Polaków, jako najliczniejszych reprezentantów Słowian w cenzusie pominięto.

To, że Włosi zostali wyodrębnieni wcale nic nie dziwi. Cieszą się oni tu w Ameryce większą sympatyą, aniżeli my, bo podczas kiedy my z własnych ofiar stawiać musimy dla siebie szkoły i kościoły, im budowy tych ułatwiają biskupi i włoskie kongregacye, lecz pominięcie nas w cenzusie wygląda tak jakbyśmy tu nie stanowili odrębnej narodowości i postawiono nas niżej Rusinów, których jako osobną narodowość w formularzu cenzusowym uwzględniono i uznano.

Przeciw takiemu traktowaniu nas, protestować nie możemy, bo już zapóźno zmieniać formularze lecz naszem zdaniem, powinny zarządy naszych organizacyj i Wydział Wykonawczy wysłać do Naj. ks. Arcybiskupa Glennon — prośby, aby ten zezwolił polskim księżom proboszczom dopisać w formularzu cenzusowym liczbę Polaków-katolików. Takie same listy powinny być wysłane do głównego biura cenzusowego w Washingtonie, a jesteśmy pewni, że skutek się osiągnie, zwłaszcza w czasie politycznej agitacyi na rzecz przyszłego prezydenta.

Uwzględnienie naszej narodowości przy obecnym cenzusie jest ze względów politycznych dla nas wielkiej doniosłości, bo stwierdzenie przez rząd, ilu nas Polaków zamieszkuje w Ameryce, podniesie nasze polityczne znaczenie tu i w Europie. Dla tego radzimy nie zasypiać sprawy.

W zasadzie godzimy się na uwagi Narodu Polskiego, lecz dziwi nas nadmierna uległość względem krzywdziciela naszej narodowości. Jak to? My mamy prosić, żeby nas Ajrysz raczył umieścić na liście, my, których tu jest z górą dwa i pół miliona mamy się płaszczyć przed jednym człowiekiem!? Jeżeli wydrukował złe listy cenzusowe, niech je zniszczy i niech da wydrukować nowe. Tu księża powinni otwarcie oświadczyć, że na takich listach nie będą zapisywali swych parafian.

W Europie chcą nas wytępić, tu nie chcą o nas nic wiedzieć różni niepowołani opiekunowie nasi. Tu mamy prawo do wolności, więc pouczmy naszych wrogów, że nie wolno im bezkarnie nas lekceważyć.

GŁOSY PRASY O ROZPORZĄDZENIU KS. ARCYBISKUPA MESSMERA.

Organ Zjednoczenia, „Naród Polski", omawiając rozporządzenie ks. biskupa Messmera i komunikat Wydziału Wykonawczego, robi takie trafne uwagi:

Głośnem echem ogólnego niezadowolenia odbiło się w prasie naszej świeże życzenie Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Messmera, aby w szkołach obconarodowych, prywatnych — parafialnych uczono religii w dwóch językach, a raczej, aby zaprowadzono w nich katechizmy angielsko-polskie.

Dotąd nie zabieraliśmy w tej sprawie głosu, bo uważaliśmy ją za lokalną, tyczącą się wyłącznie dyecezyi milwauckiej, podlegającej juryzdykcyi tegoż Arcypasterza, lecz skoro nam doniesiono, że do życzenia tego zastosował się już jeden z polskich księży, uważamy za stosowne wypowiedzieć w tej sprawie nasze zdanie. Sprawa zaprowadzenia w szkołach naszych katechizmów angielsko polskich wygląda na pozór bardzo niewinnie i różni różnie na nią się zapatrują. A jednak, zastanowiwszy się nad nią głębiej, przychodzimy do przekonania, że jest ona podwójnie niebezpieczną, bo zagraża naszemu bytowi narodowemu i religijnemu.

Wiadomą bowiem jest rzeczą, że z utratą narodowości, tracimy wiarę — i na odwrót. Wiemy i to z licznych przykładów z naszego codziennego życia, że wynarodowiona młodzież nasza zupełnie zobojętniała w rzeczach wiary i nie spełnia żadnych praktyk religijnych. Wiemy dalej i to, że kryminalni polscy przestępcy, w większej części są ludźmi, a raczej wyrzutkami naszego społeczeństwa, które z utratą języka nie tylko, że stracili zupełnie i wiarę, ale stali się bluźniercami i to właśnie zrobiło z nich kryminalistów. Zmoskwiczony i zgermanizowany Polak staje się zdrajcą każdej sprawy i najzaciętszym wrogiem i prześladowcą tych, którym był kiedyś bratem.

Do czego dążą dziś Niemcy w zabranych ziemiach polskich?

Chcą nas zgermanizować, bo wiedzą, że zgermanizowany Polak prędko traci swą wiarę i łatwo przechodzi na protestantyzm lub staje się niedowiarkiem, jakimi są dziś w trzech czwartych katolicy-Prusacy, bo niejednokrotnie składali i składają oni dowody, że katolicyzm służy im za płaszcz pod którym kryją wszystkie grzechy główne.

Nazwiska tych biskupów i księży, którzy pod zaborem rosyjskim i niemieckim dla względów politycznych i dla przypodobania się rządowi, używali swego wpływu i stanowiska na zgubę podbitego narodu polskiego, zmuszając dziatwę do uczenia się religii w obcym i niezrozumiałym dla nich języku, są nam znane. Na szczęście nasze, że liczba ich bardzo szczupła. W Niemczech znamy tylko jednego kardynała Koppa, który najserdeczniej pragnie „przeszwarcować" nas nie tylko na dobrych Niemców, ale nie płakałby z pewnością, gdybyśmy po owem przeszwarcowaniu zostali protestantami.

* * *

Tu w Ameryce, przyznać musimy, że przymusu pod tym względem nie wywierano; wyrażono życzenia, do których atoli, ani nasz zacny kler, ani lud nie chciał i nigdy nie zechce się zastosować.

Mamy nadzieję, że i w tym wypadku życzenie Najprzewiel. ks. Arcybiskupa Messmera nigdy się nie spełni, bo ani nasz kler, ani lud nie zechcą milcząco zgodzić się na to, aby dziatwę naszą zapomocą wykładu religii miały nasze własne szkoły amerykanizować.

Nie godzimy się też na wywody Nowin, starające się życzenie Najprzew. ks. Arcybiskupa Messmera tem usprawiedliwić, że znajomość technicznych wyrażeń katechizmowych i cytatów z Pisma św. w języku angielskim, ułatwi ludowi naszemu oronę wiary i ułatwi niejednemu wyspowiadanie się w języku angielskim, gdzie tego w polskim uczynić nie może. Tego rodzaju uzasadnienie nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

W rzeczach wiary nie godzi się po fabrykach i salunach prowadzić teologicznych dysput tym katolikom, którzy do tego nie posiadają odpowiedniego wykształcenia. Na to są księża i misyonarze, zresztą te miejsca nie nadają się do tego rodzaju konwersacyi.

Ponieważ Najprzew. ks. arcybiskup Messmer wyraził tylko życzenie, a do tego życzenia, choć ono nas boleśnie dotknęło, nikt się z pewnością nie zastosuje, więc nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo, lecz pomimo to — należy nam czuwać nad całością naszych skarbów, bo straciwszy jeden z nich, nie utrzymamy drugiego w całości.

ROZMAITOŚCI.

Król Leopold szwindluje.

Bruksela, 9 września. — W oddawna zajmującej tu wszystkich kwestji, co się stanie z podległem królowi belgijskiemu wolnem państwem Kongo, w Afryce, nastąpił niespodziewany zwrot, wywołując kolosalną sensację.

Oto ogłoszono w gazecie urzędowej o odstąpieniu części własności koronnej w Kongo pewnemu towarzystwu akcyjnemu, którego — jak przypuszczają — sam król Leopold jest akcyonaryuszem. Odstąpiona część jest najbardziej cenną w całym obszarze: jest ona 15 razy większą od całej Belgji.

Dotychczas spodziewano się, że Kongo zostanie przyłączone do Belgji i w całości podlegać będzie administracji i kontroli państwowej. Uskuteczniony przez króla wyzyskiwacza szwindel może się ztać źródłem wielu nieporozumień w przyszłości.

„Flux“.

Swojego czasu donosiliśmy o pewnym wynalazku, dokonanym przez kowala Richarda Charley'a p. n. 9319 Manistee ave., polegającym na różnej mieszaninie chemicznej, za pomocą której można łatwo miedź spajać. Chariey nazwał wynalazek swój „flux“. Hartowanie i spajanie miedzi w strożytności uważano jako sztukę i teraz się używa elektryki, ale nie osiągnięto żadnego praktycznego rezultatu w tym względzie, a chemicy napróżno starali się tę starożytną sztukę odnaleść. Dopiero Charley po długich doświadczeniach zdołał ową mieszaninę chemiczną odnaleść. Wynalazek ten będzie miał szerokie zastosowanie w przemyśle miedzi. Uczeni i profesorowie szkół techniczych wielce zainteresowani są owym fluxem. Ostatnie próby wykazały, że flux nadaje się także do spajania płyt miedzianych z stalowymi i żelaznymi, a co najważniejsza, flux hartuje najtwardszą, dotąd znaną stal o 100 procent Najtwardszej stali używa się do różnych narzędzi rzemieślniczych, a szczególnie do maszyn w fabrykach wyrobów żelaznych i stalowych. Funt takiej stali kosztuje od 40 do 70 centów. Płyty stalowe na pancernikach także są z najtwardszej stali. Wobec wynalazku Charleya wszystkie okręty wojenne bądą musiały być na nowo opancerzone, a flux nada płytom 100 procent twardości.

Sułtan, a Żydzi.

Znany oryentalista prof. H. Nambery, będący w ścisłych stosunkah z dworem sułtańskim i samym sułtanem, tak się wyraził o zapatrywaniach sułtana na kwestyę żydowską w Palestynie:

Sułtan odnosi się do ludności żydowskiej ze sympatyą, albowiem są oni żywiołem spokojnym, na który można liczyć. Jedno tylko można zarzucić żydom, że nie chcą przyjmować obywatelstwa tureckiego i nie mówią innym językiem tylko Torquemady.

Zakaz emigracyi żydów do Palestyny trwa w dalszym ciągu, ale raczej de jure. Jednakowoż ci żydzi, którzy dotąd przybyli do Palestyny, nie są elementem pożądanym. Sułtan wolałby widzieć żydów w Małej azyi i Mezopotamii, albowiem stanowiliby przeciwwagę innym narodowościom; w Małej Azyi niespokojnym i rewolucyjnym Ormianom, w Mezopotamii Beduinów i Nomadom. Jednakowoż krainy te przedstawiają wiele niebezpieczeństwa dla kolonij żydowskich. Wojsko tureckie nie obroni żydów przed napadami Beduinów.

Na emigracyę żydów do Palestyny sułtan nie może pozwolić, albowiem dałoby to pretekst do ciągłego wtrącania się mocarstw europejskich w sprawy tureckie rzekomo w obronie uciśnionych obywateli danego państwa Jednakowoż emigracya do Palestyny może i dalej być propagowaną, lecz byłoby rzeczą korzystną, aby nad emigrantami objęły opiekę komitety miejscowe w Palestynie i o koncesye w tym względzie powini się starać miejscowi poddani.

Ze swej strony nie radzi prof Vambery inwestować wielkich kapitałów w kolonizacyę Palestyny, albowiem Beduini, Maronici i Arabowie nie lubią żydów Nad kolonistami wisi w każdej chwili groźba wywłaszczenia przez rząd turecki, pomijając już bezlitośny ucisk podatkowy ze strony władz tureckich miejscowych. Dopiero, gdy Turcya wyda oficyalny edykt zezwalający na emigracyę, może być mowa o racyonalnej kolonizacyi Palestyny, pod ochroną prawa.

Cholera w Poznańskiem.

Berlin, 9 września. Coraz większe zaniepokojenie budzą tu w Poznańskiem wieści o rozszerzeniu się cholery w zachodnich częściach rosyjskiego państwa. Stan rzeczy na granicy uchodzi za nadzwyczaj alarmujący. Rząd przedsięwziął jeszcze skrupulatniejsze środki zaradzcze, odkąd doniesiono, że w Sosnowicach w Królestwie Polskiem, zaraz nad granicą pruską od strony Ślązka, zmarło dwoje ludzi z objawami bardzo podejrzanej natury, podobnemi do objawów cholery Wobec tych wypadków panuje w tamtych stronach wielce groźny niepokoj.

W Poznańskiem i na granicy od strony Ślązka tworzy rząd coraz więcej stacyj obserwacyjnych, by rozciągnąć nad krajem o ile możebne najściślejszą kontrolę.

Ze zadowoleniem przyjęto powszechnie wiadomość, że podejrzenia władz w Inowrocławiu, jakoby emigrant rosyjski Abraham Cywin zmarł na cholerę, okazała się bezpodstawną. Berliński instytut bakteorologiczny, któremu przesłano część ciała nagle zmarłego emigranta orzekł, że wieść o cholerze jest nieuzasadnioną i rzeczony emigrant umarł na udar serca. Wątpliwem wprawdzie jest, czy rzeczywiście do tego wniosku doszli bakteryolodzy po zanalizowaniu ciała, być może, że wydali one orzeczenie takie, by uspokoić opinię publiczną, strach bowiem jest wielkim pomocnikiem wszelkiej choroby a zwłaszcza cholery.

Ile jest gazet polskich?

Na to pytanie daje nam odpowiedź obliczenie, dokonane przez jedno z pism warszawskich. Otóż według tego obliczenia wychodziło w roku 1905 ogółem 600 gazet polskich. W liczbie tej mieści się 546 pism samoistnych, oraz 54 dodatkowych. Rozkład tych gazet według krajów przedstawia się następująco:

W Królestwie Polskiem wychodzi 142 pism polskich, w Rosyi 1, w Galicyi 146, na Śląsku aust. 15, na Bukowinie 1, w Wiedniu 1, w Niemczech 130, w Szwajcaryi 1, we Francyi 3, w Anglii 4, we Włoszech 3, w Ameryce 52 pism polskich. W szeregu miast, będących siedliskiem ruchu gazeciarskiego, naczelne miejsce Warszawa, posiadająca 126 redakcyi polskich, po niej kolejno następują: Lwów 107, Kraków 87, Poznań 38, Chicago 16, Toruń 11, Bytom 7, Grudziądz 7, Bochum (w Westfalii) 6 i w. i.

Dwa razy dziennie wychodzących jest 5 pism, właściwych dzienników jest ogółem 54. Wychodzących 3 razy w tygodniu jest 17, 2 razy w tygodniu 12, tygodników 216, dwutygodników 10, miesięczników 144, kwartalników 16, roczników 12, nieregularnie wychodzących 13.

Początki rozwoju prasy polskiej sięgają roku 1661, gdy w Krakowie założono pierwsze stałe pismo, które się nazywało „Merkuryusz polsko-ordynacyjny“. W roku 1677 istniało 4 pisma na całą polskę, w roku 1760 było 13 w roku 1820 było 5, w roku 1838 istniało 77, w roku 1850 — 96, w roku 1870 — 134, w roku 1884 — 230, w roku 1887 — 354, a rok 1905 wskazuje już z górą 600 redakcyi.

Nowe urzędy pocztowe.

Z dniem 1 września weszły w życie urzędy pocztowe w Boleniu (Kraków) dla gmin Boleń, Babice, Bosutów i Węgrzce (połączony będzie z siecią pocztową za pomocą istniejącej jazdy posłańczej Kraków-Michałowice); w Szymbarku (Gorlice), Jasienicy Zamkowej (Turka) i Ludwikówce (Dolına).

(Nadesłane.)

Kolej do Mekki.

(Z Misyi katolickich.

(Ciąg dalszy)

Swoją drogą dzieło przedsięwzięte — kolej 1800 kilometrów długa, ciągnąca się przeważnie przez kamienistą pustynię, jest ogromnem zadaniem. Gdzie miało się to ubogie otomańskie państwo o owe ogromne zasoby pieniężne starać? Lecz sułtan umiał ich oczarować i to nie bez skutku. Ogłosił bowiem, że jest to przedsięwzięcie na cześć Boga (Allah) i proroka, które ma być wykonane z dobrowolnych datków. Jest to pierwsze dzieło tego rodzaju, do jakiego się tureckie państwo na swoją własną odpowiedzialność zabrało. Odezwa do mahometańskiej gorliwości poparta i rozgłoszona przez prasy, odniosła nadspodziewane skutki. W wszystkich prowincyach i obwodach powstały pod dozorem wyższych urzędników komitety składkowe. Sułtań sam dał dobry przykład, zrzekając się tymczasowo z swej państwowej pensyi (miesięcznie 50,000 funtow tureckich). Urzędnikom odciągano na ten cel 40 procent z pensyi — a oprócz tego wpływały do tej kasy dochody stemplowe i cłowe. We wrześniu 1905 dochody ogólne wynosiły do 10 milionów dolarów.

Składka więc udała się nad wszelkie spodziewanie. — Najhojniejszymi okazali się bogaci mahometanie indyjscy, którzy też najliczniej do Mekki pielgrzymują. — Wprawdzie nowa kolej nie ma dla nich żadnej korzyści, gdyż tańszą i wygodniejszą jest dla nich podróż morska. Mimo to z wielkim zapałem wzięli się do tego przedsięwzięcia.

„Wakil“, główny organ indyjskich muzułmanów, był gotów pokryć główne koszta, skoroby tylko to przedsięwzięcie było czysto muzułmańskie i pozostało w rękach prawowiernych. Takie dzieło, twierdzi owa gazeta, pokaże giaurom (chrześcianom) żywotność islamu, uwalniając go od zarzutu duchowego, społecznego upadku i wewnętrznego rozkładu.— Po całym kraju urządzano wiece, na których w ognistych mowach nawoływano do składek i do narad. Konsulowie tureccy popchnęli tę świętą sprawę całą siłą. Składki rosły jak na drożdżach. W pewnej okolicy Indyi złożono razem z cechem kupieckim 700,000 marek. Oprócz tego przyczyniły się do owego dzieła inni czciciele wielkiego proroka z mniejszych osad mahometańskich z Australii i Afryki.

Naznaczyć tu w każdym razie trzeba, że wszystkie zagraniczne miejscowości żądały za dostarczone składki pokwitowanią z Konstantynopola, co świadczy o kiepskiej uczciwości tureckich urzędników, gdy tak korzystna sposobność się nadarzy. — W tym razie jednak religijne poczucia wstrzymywały ich od wszelkich sprzeniewierzeń.

Wszystko to dowodzi, jak daleko sięgnęło echo odezwy sułtana i jak silnie wstrząsnęło poczuciem zgody i jednomyślności wszystkich na wielkich przestrzeniach rozprószonych narodów muzułmańskich.

Słowem kolej do Mekki jest najzręczniejszem pociągnięciem szachowem, na jakie kiedykolwiek sułtan w swsjej polityce mógł się zdobyć. To postępowanie uczyniło go od razu tymczasowym bohaterem i najpopularniejszym mężem w całym świecie mahometańskim.

(Ciąg dalszy nastapi).

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina''. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

Dobre Skutki.

Często mała suma wydana na dobre lekarstwo oszczędzi wielkich wydatków na kuracyę. Nieprawidłowe działanie nerek i wątroby nie powinno nigdy być zaniedbane. Skoro zauważycie, w moczu białko, cukier lub krew. zapobieżcie rozwinięciu się choroby przez zażycie Severy Lekarstwa na Nerki i Wątrobę. Pan V. Otta, Vernon, Texas, pisze: „Wielokrotne dzięki za wasze doskonałe Lekarstwo na Nerki i Wątrobę. Po zużyciu tegoż w przepisanych dozach, mogę powiedzieć, że jestem zupełnie zdrów. Używałem Severy wspaniałych lekarstw w rozmaitym czasie, a zawsze z dobrym skutkiem''. U aptekarzy. Cena 75c. i $1.25. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie''!

PŁAĆCIE PRENUMERATĘ.

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina upraszamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów ,a mianowicie dla tego ,że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją, lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

Administracya „Wielkopolanina''.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie. — tak. że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!'

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, ze gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy**, i stary i nowy.

PRAWA obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Nowa gazeta polska ma powstać w Poznaniu nakładem drukarni p. Winiewicza i pod redakcyą dotychczasowego redaktorą Lecha pana Teski. — Nowa ta gazeta ma być pismem codziennem kierunku ludowego.

— Z rąk niemieckich wykupił p. dyrektor Sikorski dla Banku parcelacyjnego w Poznaniu folwark Strzyżmin pod Wronkami. Folwark ten obszaru 400 mórg nie będzie parcelowany, lecz ma być sprzedany w całości. Dotychczasowym właścicielem był niemiec, Maks Purschke.

Zaciekłość hakatystyczna.

Wrocławska Schles. Volks-Ztg. donosi, że w tych dniach w pewnej restauracyi obili hakatyści kijami dwóch polskich robotników za to, że ci rozmawiali po polsku. — Temuż samemu pismu donoszą, że pewien podróżujący niemiecki wyrażał się, iż polaków, zamieszkałych w Prusach trzeba utopić w morzu bałtyckim. O tej zaciekłości hakatystycznej donosi organ wrocławski z oburzeniem.

Szczekające sarny.

Tanie mięso, rzekomo sarnie, sprzedawano od niedawna w jatce w lesie miejskim w Gliwicach. Pobyt na mięso był olbrzymi i wielu ludzi cieszyło się niezmiernie, że tanim kosztem mogą sobie przyrządzić pieczeń sarnią. — Tymczasem wykryto w ostatnich dniach, że owe mięso sarnie pochodzi z psów i kotów. W kilku wsiach okolicznych zaprowadzono podatek od psów, wskutek czego ludzie tłumnie zaczęli się pozbywać swoich pudli i bakanów. Znalazł się też wnet spekulant, który otworzył jatkę, sprzedając w niej psininę jako mięso sarnie. — Ludziom mięso tak smakowało, że rzeźnik nie mógł nastarczyć z biciem szczekających sarn.

Ofiara nowej sekty.

Ofiarą jakiejś nowej sekty luterskiej, która ma swą siedzibę w Gdańsku przy ul. Psiej, stała się żona pewnego rzemieślnika w Elblągu. Naczelnicy tej sekty wmówili w kobiecinę, że nie będzie zbawioną, dopóki nie przyjmie nowego chrześcijańskiego chrztu. Kobieta zjechała potajemnie do Sopotu, tam sekciarze dali jej płócienny wór i kazali przy wzięciu kąpieli wciągnąć na głowę, a równocześnie i zanurzyć głowę we wodzie. Kobieta zrobiłą jak jej kazano — i po tej formalności uchodziła za „nową chrześcijankę“. Kobieta, wróciwszy do domu, stała się tak niespokojną, że nie było innego wyjścia, jak odesłać ją na kuracyę do lazaretu.

Echa strajku szkolnego w zaborze pruskim.

Z pod Łabiszyna donoszą do „Dziennik Kuj.“, że w Jeżewskich Olędrach w nocy strzelano przez okno do nauczyciela Gabryelskiego (niemca). Ślady strzału śrutem są podobno widoczne nad łóżkiem. Natomiast rozpoczęli żandarmi w towarzystwie „sołtysa“ poszukiwania i skierowali podejrzenie na dozorcę łącznego Kurasa i Antoniego Herneta, młodzieńca przybyłego z Berlina do brata swego, gospodarza w Olędrach Jeżewskich. To podejrzenie na Herneta opierał podobno żandarm na tej okoliczności, że ów Hernet na wiecu szkolnym w Łabiszynie przed rokiem wygłosił piękną mowę. — Obydwóch podejrzanych odstawiono do więzienia łabiszyńskiego. W szkole tamtejszej powstała zupełna przepaść pomiędzy nauczycielami, a ojcami rodzin z powodu obchodzenia się z ich dziećmi. Gospodarze tej wsi którzy telegraficznie skarżyli się u wyższej władzy na złe obchodzenie się z dziećmi, mają teraz z powodu tego proces o obrazę, jakiej się sąd dopatrzył w tym telegramie.

Katowice.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się na kopalni Hedwigswunsch. Wskutek niespodziewanego wybuchu dynamitu zostało zabitych dwóch górników i pięciu ciężko pokaleczonych. Wybuch nastąpił prawdopodobnie z tego powodu, że przy wierceniu dziury dla nowej miny natrafiono żelazem na tkwiący tam stary nabój, który eksplodował. Górnik Szymeczko postradał życie na miejscu. Pigula wyzionął ducha wskutek odniesionych ran krótko po odstawieniu go do lazaretu; ranni są przeważnie włosi. Ze szczegółów donoszą, iż górnicy zajęci byli rozbijaniem jednej ściany węglowej. Gdy nastąpił wybuch zostali nieszczęśliwi zasypani gradem kamieni i węgla które poraniły ich niebezpiecznie w głowę, ręce i nogi.

O obrazę.

Przed kościańskim sądem ławniczym stawał gospodarz Fr. Gimzicki z Piechanina, oskarżony o obrazę nauczyciela. Obrazy tej dopatrzono się w słowach pana G., wypowiedzianych w obronie dziecka swego: nie zabijaj! — skierowanych do nauczyciela. Sąd skazał oskarżonego na miesiąc więzienia.

Obejście ustawy.

Gospodarz polski Drzymała, zakupiwszy w okolicy Rakoniewic w Księstwie Poznańskiem, około 15 morgów roli, a nie mogąc uzyskać na tym gruncie pozwolenia od rejencyi kwidzyńskiej na budowę domu mieszkalnego, wpadł na dowcipny sposób obejścia ustawy osadniczej. Wybudował stodołę i chlewik dla bydła — bo na budowę tychże nie potrzeba pozwolenia, na dom zaś mieszkalny zakupił wóz na kołach, jakich ludzie z cyrków używają zawiózł go na swoje pole, pole, postawił w odległości 40tu yardów od stodoły i chlewów i ma przynajmniej gdzie głowę schronić z rodziną. Wprawdzie zjechała komisya policyjna na miejsce, lecz nic nie wskórała, bo wóz stoi na kołach i można go z miejsca na miejsce przenosić.

Cito, Tuto et Jucundo.

Szybko, pewnie i przyjemnie! Ta maksyma współczesnej medycyny napełnia radością każdego cierpiącego, który był zmuszony połykać lekarstwa o najokropniejszym smaku. Nie ma nic lepszego, jak lekarstwo o przyjemnym smaku, które działa szybko i pewnie. Fabrykant Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina miał to zawsze na uwadze i wierzy, że jego sukces pochodzi z tego. W chorobach żołądka takie lekarstwo jest specyalnie pożądanem i ktokolwiek cierpi na te choroby, powinien używać Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina i być spokojnym, że to go wyleczy. Ono goi zapalną flegmę, pokrywającą żołądek i kiszki, pobudza gruczoły do obfitej pracy, wzmacnia muskuły organów trawienia i w ten sposób doprowadza wszystkie organa ciała do naturalnych czynności. Nie desperujcie nawet w zastarzałych wypadkach. — Czystość tego preparatu jest gwarantowaną przez U. S. Serial No. 346. Wszystkie apteki Jos. Triner 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

— **Agentem** „Wielkopolanina“ został od dnia 11go Września p. Stefan Zamojski.

Zarząd „Wielkopolanina“

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pobór rekruta w Królestwie.

Według danych urzędowych dziesięć gubernii Król. Polsk. z poboru tegorocznego mają dać ogółem 42,897 rekrutów. Według gubernii, liczba ta rozkłada się w sposób następujący gub. warszawska 7,415, lubelska 5,212, piotrowska 5,861, kaliska 4,475, radomska 4,079, suwalska 2,855, siedlecka 3449, kielecka 3733, łomżyńska 2867, płocka 2951. Z gubernii rosyjskich, najwięcej daje rekruta gub. woroneska 12,198, najmniej okręg jakucki, bo 33.

(Gaz. Codzienna).

Trusty kupieckie w Warszawie.

Syndykaty w handlu artykułami spożywczemi mnożą się jak pisze „Nowa Gazeta“ z zadziwiającą szybkością. Do syndykatu hurtownych handlarzy ryb, który zorganizował się przed kilku tygodnimi, nie należą handlarze żywych ryb w halach miejskich. Obecnie handlarze ci stworzyli swój własny syndykat. Organizatorami syndykatu są: Aron Halbsied, Wolf Bor Ajzenstadt i Pesach Mokas a prezesem syndykatu został wybrany handlarz Icek Tuchband. Według regulaminu syndykatu tego, nikt z jego członków nie ma prawa sprzedawać żywych ryb taniej, niż po 50 kop. funt, a dlatego, ażeby nikt nie mógł z syndykatem konkurować, — wynajęto w halach wszystkie sadzawki marmurowe urządzone do sprzedaży żywych ryb, dzięki czemu konkurencya z syndykatem została utrud-

Czwarty most w Warszawie.

Ministeryum komunikacyi, z chwilą, gdy w połowie roku przyszłego otwarty będzie ruch na czwartym moście kolejowym pod Warszawą, nie chce dalej ponosić kosztów konserwacyi teraźniejszego mostu kolejowego, na którym ruch pociągów będzie przerwany. Postanowiono więc most ten oddać w użytkowanie miasta wzamian za obowiązek konserwacyi i w tym celu zwrócono się przed kilku miesiącami do warszawskiego magistratu, który jednak dotąd nie dał zarządowi kolei Nadwiślańskich żadnej odpowiedzi.

Strajk w fabrykach zapałek w Kownie.

W fabrykach zapałek w Kownie rozpoczął się strajk. Razem strajkuje 200 robotników, — chrześcian i żydów. Charakterystyczne jest to, że jeden z fabrykantów, najbardziej zwalczający obecnie robotników, — znany był jako socyalista. — syndykat fabrykantów zapałek z siedzibą w Mińsku, obiecał podobno poprzeć fabrykantów kowieńskich.

Nowy ukaz, zmuszający doktorów do szpiegostwa.

Generał-gubernator warszawski wydał następujący ukaz:

Wszyscy lekarze i felczerzy, zarówno będący na służbie rządowej jakoteż wolnopraktykujący, w razie zwrócenia się do nich o pomoc lekarską osób z ranami postrzałowemi, obowiązani są niezwłocznie dawać znać o takich osobach najbliższym władzom policyjnym: naczelnikowi powiatu, policmajstrowi, starszemu strażnikowi okręg., miejscowym i kolejowym żandarmom, a po wsiach strażnikom miejscowym, w razie zaś ich nieobecności, wójtom gmin i sołtysom.

Winni naruszenia tego postanowienia będą karani w drodze administracyjnej więzieniem do 3 miesięcy, lub grzywnami do trzech tysięcy rubli.

Postanowienie niniejsze rozciąga się na wszystkie gubernie kraju Nadwiślańskiego i obowiązuje od dnia ogłoszenia go w ustanowionym porządku.

Do rozstrzygania spraw, wynikających z powodu postanowienia niniejszego, upoważniam czasowych generał gubernatorów gubernii kraju Nadwiślańskiego“.

Drożyzna mięsa w Królestwie.

Do licznych przyczyn, wywołujących drożyznę mięsa, przybywa nowa, w postaci nadużyć na kolejach. Główny zarząd kolejowy zawiadomił zarząd kolei Nadwiślańskich, że od handlarzy i przewoźników bydła przychodzą dość częste skargi, że młodsi urzędnicy kolejowi i konduktorzy pociągów dokonywają szereg nadużyć w celu opóźnienia transportu bydła, a to w celu pobierania łapówek od właścicieli. W tym celu zatrzymują oni wagony na stacyach pod postacią zepsucia się osi. Uznając ważne znaczenie szybkiej dostawy wołów, główny zarząd kolejowy poleca kolejom przedsiębrać energiczne środki ku nadzorowi za przewozem bydła i ku niedopuszczeniu wymienionych nadużyć. Następnie zarząd kolei poleca, ażeby odtąd wagony z bydłem na stacyach zatrzymywane były nie inaczej, jak z polecenia urzędników trakcyi i naczelników stacyi.

Misye w lubelskiem.

Zakonnicy św. Franciszka ze Lwowa, Bracia Mniejsi, odbędą misye w dyecezyi lubelskiej w następujących dniach: Soznowice, dekanat włodawski dnia 7 do 14 września, Biskupice, dek. lubelski od 14 do 21 września, Bychawa, dek. lubelski, od 21 do 28 września, Kraśnik, dek. janowski od 28 września do 5 października i Stężyca od 5 do 12 października.

Zjazd organistów.

„Nedeldienio Skaitymas“ donosi, że w dniu 21 sierpnia na zjazd organistów Litwinów przybyło do Kowna około 100 osób Zjazd odbył się w sali stowarzyszenia „Daina“. Postanowiono zorganizować stowarzyszenie organistów, w celu wydoskonalenia się w muzyce kościelnej i polepszenia bytu. — Stowarzyszenie będzie pod opieką biskupa kowieńskiego i ma wybrać komisyę, która będzie wydawać organistom, którzy złożą odpowiedni egzamin, świadectwa i starać się będą o polepszenie bytu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Proces Rusinów.

Lwów, Galicya, 9 września. Z wielkiemi awanturami ze strony rusinów rozpoczęty proces przeciw 17tu studentom ruskim oskarżonym o branie udziału w znacznych ekcesach rusinów na uniwersytecie, nie zdaje się być bliskim końca. Dotychczas nie zdołano zebrać wystarczających dowodów.

Nie można oskarżonym dostatecznie udowodnić, że to oni byli tymi, którzy napadli i znieważyli czynnie profesorów uniwersytetu i studentów polskich jakoteż zniszczyli urządzenia auli uniwersyteckiej, gdy im nie chciano pozwolić na zdawanie egzaminów przy imatrykulacyi w języku ruskim.

Obrońcy rusinów biją wciąż w starą bajkę, że polacy sami sprowokowali rusinów. Dotychczas uwolniono sześciu z 17 oskarżonych studentów i zaprzestano dalszego przeciw nim postępowania karnego.

Wiedeń, 10 września. Donoszą ze Lwowa, że dzisiaj ukończył się tam proces przeciw studentom rusinom, którzy byli oskarżonymi o wywoływanie awantur na uniwersytecie lwowskim.

Jakkolwiek skarga przeciw kilku upadła, zasądzono na karę ośmiu z oskarżonych. Siedmiu oskarżonych hajdamaków rusińskich skazano na więzienie po jednym miesiącu a jednego na dwa tygodnie.

(Swoją drogą, najwięcej „od ważnych rusinów oskarżonych pouciekało za granicę, a najpierw ich herszt Kratt za którego przepadło rusińskiemu jakiemuś Towarzystwu 30,000 koron kaucyi! — Pokazali talent w nogach rusini! . . . .)

Proces przeciwko siedemnastu studentom rusińskim, którzy byli oskarżeni o wywołanie awantur w uniwersytecie lwowskim, został ukończony. Ośmiu z oskarżonych sąd skazał na karę, a mianowicie siedmiu otrzymało po miesiącu więzienia, a jeden na tydzień. Dwaj oskarżeni zostali wypuszczeni wolno, a przeciw reszcie umorzono skargi.

Kraków.

Pielgrzymka polska do Ziemi Świętej wyruszyła w piątek 30 z Krakowa. W pielgrzymce biorą udział przedstawiciele wszystkich stanów. Kierownikiem honorowym jest ks. kanonik Czesław Wądolny, kierownictwo techniczne zaś objął o. Lechner.

Kraków w cyfrach.

Ze sprawozdania biura statystycznego miejskiego dowiadujemy się, że Kraków z końcem lipca b. r. liczył 103,836 mieszkańców, w tem mężczyzn 45,061 (wojska 6,049), kobiet 52.726. Wyznania chrześciańskiego osób było 74,826, żydów 29,010 Małżeństw zawarto w lipcu 47, urodzin było 239, skonów 207. Na 239 dzieci było 78 nieślubnych, 32 zmarło na uwiąd starczy, natomiast w lipcu cyfra skonów na gruźlicę spadła do 13, podniosła się jednak liczba skonów z nieżytu kiszek i chorób żołądka.

Krwawy wiec.

Dnia 26 sierpnia, jak donosi Hałyczanin“, odbył się wiec chłopski w Haliczu na „Zamkowej górze“. Wiec ten zwołała moskalofilska partya i, jak zapewnia „Hałyczanin“, zebrało się na nim 10,000 ludzi z Halicza, Rohatyna i Stanisławowa. Przybył także moskalofilski poseł dr. Hlibowicki. Z drugiej strony posłowie ukraińscy dr. E. Lewicki i dr. F. Baczyński, zjawili się także na wiecu. Gdy zauważyli ich moskalofile, rzucili się na nich tak, że żandarmerya musiała iść dwa razy do ataku. Oprócz tego rozagitowani chłopi rzucili się na Lewickiego i Baczyńskiego i — jak się wyraża „Hałyczanin“ — „zdławili ukraińską „szarańczę“, zrzucając ich na łeb z góry zamkowej“ i strasznie pobili ukraińskich posłów, a w szczególności Lwa Baczyńskiego.

Krzeszowice.

Podczas wielkiej burzy uderzył piorun w budynek gospodarski w Dubiu koło Krzeszowic Właśnie schronił się tam pewien gospodarz, wracający z bydłem z pola. Piorun zabił go wraz z trzema krowami. Budynki dzięki olbrzymiej ulewie ocalały.

Bielsko.

W fabryce tkackiej Bitnerów w Bielsku zesunął się rzemień transmisyjny i pochwycił tuż obok znajdującego się robotnika Jana Smolarskiego z Pisarzowic i rzucił go o ścianę, przyczem wyrwało mu zupełnie jedno ramię, wskutek czego nieszczęśliwy padł trupem na miejscu.

Kustoszem Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, w miejsce zmarłego śp. dra Aleksandra Hirszberga, został zamianowany przez kuratoryę dr. Bronisław Czarnik, dotychczasowy wice-kustosz tej naukowej instytucyi, wice-kustoszem — zaś dr. Ludwik Bernacki, pełniący dotychczas obowiązki skryptora literackiego w tym zakładzie. Nadto utworzono dwie posady asystóntów bibliotecznych, które otrzymali pp. Józef Zalewski i Józef Piotrowski.

ZARZĄD
Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.
Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

DO PANÓW SEKRETARZY Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup..

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie“ — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

Mowa ojczysta.

Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56–22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56–22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56–22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.......................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Socyaliści amerykanizują!

W uwagach socyalistycznego „Dziennika Ludowego" z dnia 10 września, znajdujemy przydłuższe rozmyślania na temat tego: „jak będą w Chicago polscy robotnicy spędzać długie zimowe wieczory?" Najprzód redaktor „Dzien. Lud." wylicza różne letnie wycieczki robotników wśród kończącego się obecnie letniego sezonu, — prorokuje, że z nastaniem jesieni nastąpi sezon niepogody (łatwe to proroctwo i nie trzeba być socyalistą, aby tak prorokować!....) i że chicagoscy socyaliści nie będą już mogli dłużej zażywać świeżego powietrza w „kontrach" na piknikach przy kufelku gambrinusa i że owego gambrinusa będą musieli spijać odtąd w salunach karczmach), rozbijać sobie nosy lub podbijać oczy kuflami przez całą słotną jesień i mroźną zimę aż do przyszłej wiosny, gdy znów „de noviter" przeniosą się z tem na wiejskie pikniki.

Dalej, w uwagach swoich zastanawia się apostoł socyalizmu: ażali „oprócz jesiennego i zimowego rozbijania sobie nosów po salunach, nie ma dla socyalisty innego, pożyteczniejszego na te długie wieczory zajęcia? .. I dochodzi do wniosku że jest sposób, a tym sposobem są odczyty w **angielskim** języku dla polskich socyalistów, odczyty mające być dawane przez zamerykanizowanego żydka Artura Lewis'a!.... Ten Artur Levy karmić zacznie **polskich** socyalistów od dnia 6go października **angielskimi** odczytami co niedzielę od 11ej rano (aby odciągnąć polskich socyałów od udania się do kościoła! ...) w jakiejś sali przy Randolph ul.

Czy to więc nie jest wynaradawianie polaków, choćby tylko socyalistów?....

Więc, gdy my katolicy polscy, narażając się na szykany służalczych, serwilistycznych fanatyków, walczymy przeciw amerykanizowaniu naszej dziatwy i starszych, — oni, „oświeceni" socyałkowie amerykanizują „Towarzyszy" polaków angielskimi odczytami!.... Oto nowy dowód, że socyaliści nie są patryotami!

Zapowiadają oni wprawdzie, że dla nierozumiejących dostatecznie po angielsku (to samo mówią i ajrysko-amerykańscy hakatyści) utworzono Polskie Koło Odczytowe (piąte koło u woza?! ..) ale każdy wie, że to tylko wymówka, mająca służyć za osłonkę i parawanik amerykanizacyi! — Oto nowy fakt, że internacyonałka socyalna amerykanizuje polaków w Chicago i wszędzie. Oto dowód, że **socyaliści amerykanizują polaków.**

* * *

Znowu o polskim Biskupie słów kilka.

Z „Dziennika Ludowego" wychodzącego w Chicago (No z 10go września) dowiadujemy się, że tamże pp. Piotr Niepokojczycki i S. J. Rokosz wnieśli skargę przeciw W. ks. Fr. Lange, proboszczowi par. śgo Jozafata w Chicago; w skardze swej twierdzą, że ks. Lange skarżył ich swojego czasu niesłusznie o „blackmail" i dziś oni go skarżą o odszkodowanie, każdy w sumie 10 tysięcy dollarów.

Wny ks. Langie, jak niektóre pisma chicagoskie doniosły, ma szanse na biskupa-sufragana w Chicago, lecz jeżeli takie sprawy jak ta o blackmail będą na wierzch wywłóczone, to bardzo zaszkodzą kandydaturze ks. Lange na tę wysoką godność.

Ex re owych kandydatur polskich na biskupa w Chicago, tamtejsze dzienniki polskie podały nazwiska aż trzech polskich księży jako możliwych kandytatów, a mianowicie: ks. Stanisława Nawrockiego, ks. Langiego i ks. Pawła Rhode z South Chicago.

O ile my tu zdaleka wiedzieć możemy, to największe szanse do tej godności posiada i posiadać powinien ks. S. Nawrocki, polak z pochodzenia i nazwiska. Wśród obecnych warunków i okoliczności, czysto-polskie nazwisko i pochodzenie polskie, ma dla nas pierwszorzędne znaczenie. Polski biskup o niemieckiem nazwisku w Ameryce, wyglądałby dla wielu na nie-polskiego biskupa. Nazwisko czysto-polskie wiele w tym razie dla nas polaków znaczy. Nie ujmujemy nic z polskości dwóch innych kandydatów, ale zawsze milej wszystkim będzie słyszeć polskie niż niemieckie nazwisko. Wszakże i w Poznańskiem milej nam było słyszeć polskie nazwisko Stablewski, aniżeli np. Dinder! Ś. p. ksiądz arcybiskup poznański i Prymas (!) Królestwa Polskiego, był wprawdzie przezacnym człowiekiem, choć niemcem, i polaków nie krzywdził, ale zawsze był to.... niemiec! A co dziś dzieje się w Poznańskiem? Toć widzimy jak zacięta, acz cicha walka odbywa się tam aby nie narzucono nam arcybiskupa i prymasa niemca!...

Polacy walczą tam wszystkiemi siły, aby tylko niedopuścić niemca, prusaka, polakożercy, na polskie arcybiskupstwo!

Wogóle wiadomą jest rzeczą, niemieckie nazwiska duchownych — wzbudzają zawsze między nami polakami pewną abominacyę, pewien niesmak, oziębłość i niedowierzanie; bo myśmy od tyle wieków doznali od niemców tyle złego, że dziś samo już niemieckie nazwisko duchownych wzbudza w nas jakieś mimowolne niedowierzanie.

To też nie dziw, że jeden dziennik polski w Buffalo, wystąpił niedawno przeciw kandydaturze ks. Lange na polskiego biskupa w Chicago, a choć potem w Detroit podniósł się hałas pomiędzy przyjaciółmi księdza Lange, którzy klną się na wszystkie świętości, że ks. Lange mimo niemieckie jego nazwisko, jest polakiem, Kaszubą. ale zawsze to niemieckie nazwisko polaków zraża, zniechęca. Jeżeli polacy w Ameryce mają przed.... końcem świata otrzymać polskiego biskupa, to powinien nim być polak prawdziwy, w Polsce urodzony, w Polsce wychowany i polskie noszący nazwisko, a nie kto inny. A czas już wielki, abyśmy dostali polskiego biskupa! — Taż już rusini, „ritus graeci", unici, otrzymali swojego biskupa w osobie ks. biskupa Sotera Ortyńskiego, który dnia 29 sierpnia wylądował w New Yorku i osiadł w Ameryce na stałe. — A czyż my gorsi lub młodsi od półbraci Rusinów? Przecież emigracya polska w Ameryce jest o wiele starszą od rusińskiej, więc też powinna była wprzód od rusińskiej otrzymać nietylko jednego biskupa, ale i więcej niż jednego!

Gdybyśmy tu w Ameryce mieli już swoich polskich biskupów-sufraganów w każdej dyecezyi, w której polacy tworzą większość katolików, większość ponad inne narodowości, lub znaczną bardzo część wiernych, jak: w Chicago, Milwaukee, Detroit, Buffalo, Pittsburg, New York itd. to zaprawdę nie byłoby mogło dojść do okropnej zbrodni Szczygła, jaka niedawno zaszła w Pittsburgu, bo gdybyśmy mieli biskupów swoich, choćby tylko sufraganów, to w takim razie tacy Szczygłowie nie byliby tak swobodnie fruwali z miasta do miasta, bo byliby wszędzie czuli nad sobą surową kontrolę takich biskupów, którzy ich znają i którzy ich rozumieją! A tak, co się stało?!... Oto jeden z wielu powodów, dla których potrzebujemy polskiego biskupa i innych polskich urzędników duchownych w dyecezyach, gdzie wielu przemieszkuje polaków!

—o—

Sprawa Marokańska.

Przez dni kilka w Marokku trwała cisza, a potem bitwa w Taddart, Zda się, że liczba ofiar przeraziła plemiona okoliczne. Ale nie uspokoiło się wielkie państwo szeryfów; przeciwnie po całym pobrzeżu atlantyckiem jak linia prochów, wybucha stare, zrozumiałe dla muzułmanów hasło świętej wojny. Bezsilny rząd, nieustalone granice państwa, które jest tylko europejskiem pojęciem geograficznem, samowolne i buntownicze plemiona, nieustająca wojna domowa — oto wieczne czynniki anarchii na olbrzymiem terytoryum, ciągnącem się od morza Śródziemnego i Atlantyku, aż do piasków Sahary.

W to gniazdo ós wkroczyła Francya. Wkroczyła po to, by w imieniu sprzymierzonej Europy zaprowadzić porządek w tych miejscach, gdzie ruch muzułmanów zagraża bezpośrednio europejczykom. Pozornie nic więcej. Ale ruch ten może ogarnąć coraz więcej miast i wsi, może rozgrzać olbrzymim pożarem i wciągnąć Francyę w walkę długą, może bezpłodną. Pierwszy krok, wylądowanie wojska pod Casablanca, musi koniecznie pociągnąć za sobą następstwa. Zwycięska w Casablanca Francya jest uwięziona w Marokko.

Odrazu uderza sprzeczność. Rząd francuski usilnie oświadcza urzędownie i pozaurzędownie, że ma na celu tylko zaprowadzenie porządku i ukaranie winnych, że misya gen. Drude nie ma prawa wykraczać poza granice wybrzeża. Ale wiadomo przecież, że winnemi są szczepy okoliczne; jakże można ukarać winnych nie przedsiębiorąc wypraw w głąb kraju? Wódz wyprawy wyraźnie mówi dziennikarzom, że będzie wysyłał oddziały karne. Będzie więc przekraczał instrukcye rządu pod wpływem okoliczności, zbadanych na miejscu.

Ta sprzeczność wynika z położenia wewnętrznego Francyi. Rząd obecny, który wyszedł z wojny domowej i czerpie swą siłę w umiejętnem, nieustannem jej podsycaniu, widzi swą klęskę w odwróceniu uwagi publicznej na sprawy polityki zagranicznej; drobnemi wyprawami więcej niż ostrożną polityką pragnie usunąć szkopuł zewnętrzny do mącenia wody wewnątrz kraju. — Wszyscy jego przeciwnicy natomiast widzą swoje powodzenie w dywersyi wojennej, widząc w niej upadek znienawidzonych rządów radykalnych. Słusznie, czy niesłusznie, właśnie z powodu sprawy marokańskiej Delcasse był uważany za rzecznika prądów nacyonalistycznych, w sferach rządowych. Gdyby teka spraw zagranicznych spoczywała dziś w jego ręku, do Marokka ruszyłaby wielka wyprawa z misyą wytępienia gniazd ós. Dziś jest inaczej, jutro może być znowu inaczej. Wszystko będzie zależało z jednej strony od tego, który prąd zwycięży w opinii publicznej Francyi, z drugiej — od dalszego rozwoju wypadków; obydwa te czynniki mogą zadać gwałt nawet ostrożnej polityce gabinetu Clemenceau.

Tylko Francya posiada w Marokku interesy realne, wynikające z tego, że na długiej linii graniczy z Algierem. Wobec blizkiego sąsiedztwa przypisują także tam interesy Hiszpanii; ale to państwo, bankrutujący potomek potężnej i bogatej przeszłości, nie kolonizuje dziś i mało eksportuje, rola jego w Marokku to tylko wytarty szych minionych dni. Dla innych państw kraj szeryfów jest tylko przedmiotem gry dyplomatycznej, piłką, przerzucaną stosownie do potrzeb i interesów chwili. Jest nim przedewszystkiem dla Niemiec, które niedawno najwięcej z powodu sprawy marokańskiej robiły hałasu.

Cesarz Wilhelm chciał być protektorem islamu; miały tego dowieść maskarady burnusowe w Turcyi i Marokku. Ale nieufni giaurom muzułmanie kiwali powątpiewająco głowami i nie stali się ofiarami nowego figla. Niemcy pragnęli stworzyć stacyę morską na atlantyckim pobrzeżu Marokka, by panować na całym zachodzie Afryki. Ale na to nie zgodziłyby się inne państwa. Interesy ekonomiczne małe; co do sumy wywozu i przywozu Niemcy zajmują czwarte miejsce. Więc jakaż przyczyna kieruje, a raczej kierowała olbrzymiem zainteresowaniem sprawami marokońskiemi?

Chęć nieustannego trzymania w szachu Francyi. Tu leżą początki tryumfalnej wizyty cesarza Wilhelma, groźb z powodu planów Delcassego, potem konferencyi w Algeciras. Niemcy usunęły się pozornie z powierzchni życia dyplomatycznego w Marokku, by tem snadniej burzyć je od spodu. Agenci niemieccy rozpuścili wieści, że dr. Mauchamps przywiózł przyrządy do telegrafowania bez drutu, w celu donoszenia codzień do Paryża, co robią szeikowie okoliczni i ta pogłoska stała się przyczyną mordu w Marakeszu. Agenci niemieccy podburzali plemiona w okolicach Casablanki; pisma niemieckie podniosły rzekomy ucisk francuski.

Cel został osiągnięty. Francya wkroczyła do Marokka tym razem za zgodą Niemiec; — więcej nawet, Wilhelm II nietylko zapewnił, że Niemcy popierają najzupełniej politykę francuską w Marokko, ale nie wysyła na wody marokańskie ani jednego krążownika, a konsulatom niemieckim zaleca, by się oddawały pod opiekę wojska francuskiego. I konsulatów niemieckich strzeże żołnierz francuski. Francya brnie coraz dalej w trzęsawisku. Zajęta na długie lata w Marokku, będzie o tyle osłabiona w Europie, o tyle zmuszona w chwili właściwej do odpowiednich kompesant. „Chory człowiek" na kresach zachodu ma jeszcze więcej wytrzymałości niż "chory człowiek" na blizkim wschodzie, którego od stu lat z górą leczy koncert lekarzy europejskich. Tu jest lekarz jeden — Francya, a zadanie — nad jej siły.

—o—

— **Agentem** „Wielkopolanina" został od dnia 11go Wreešnia p. Stefan Zamojski.

Zarząd „Wielkopolanina"

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— **Socyaliście**, który bał się podpisać swojem imieniem i nazwiskiem, a tylko podpisał się jako „Autor":

1: Boisz się Towarzyszu podać swoje nazwisko, toś kiep.

2: Dajesz sobie nazwisko „Autor", a nie umiesz pisać, to jest głupota. Autor, to taki co pisze książki, a więc musi umieć pisać wybornie.

3: Dowodów, że Towarzyszu nie umiesz pisać, jest w twoim liście wiele, lecz że szkoda czasu i atłasu na wyliczanie ich wszystkich, to podamy tylko kilka:

Piszesz: jezdem (a ma być jestem.)
Piszesz: jusz (miało być już)
Piszesz: tesz (ma być też)
" świerzego zamiast świeżego
" warznego zamiast ważnego
" tagrze zamiast także
"jerzeli zamiast jeżeli
" ksierza zamiast księża
" rzona zamiast żona
" połorzona zamiast położona
" rzebrak zamiast żebrak
" abonamentów zamiast abonentów.

Zazdrościsz Towarzyszu Sierotkom składek, to źle robisz; nie bluźnij, bo możesz i ty sam zapotrzebować jałmużny jak te polskie Sierotki, nie zazdrość im! — Nie zazdrość też księżom ich losu, bo i oni mają swoje „truble", może gorsze niż Ty, Towarzyszu, a jeżeli nie możesz przestać zazdrościć księżom, to się nawróć do Pana Jezusa, ucz się, zostań księdzem a będzie ci tak dobrze jak im i nie będziesz miał czego zazdrościć. A napisz nam swoje imię i nazwisko na drugi raz, bo dopóki tego nie uczynisz to cię nazywać będziemy „tchórzem". Po pisaniu i tak poznaliśmy ktoś ty jest Towarzyszu. My dla Braci Robotniczej czynimy co można i od ciebie w tem nauki nie potrzebujemy.

Redakcya.

Pannie X. Y. Z.: — Niech panna nie wychodzi za czerwonego socyalistę, bo oni tylko krzyczeć umieją i pracowitym ludziom zazdrościć a robić im się nie chce.— Zamiast iść za czerwonego, zostań Panna lepiej zakonnicą.

Pani Ciekawskiej: — Nie, Pani, — zaburzeń żadnych nie ma w parafii św., Stanisława w Pittsburgu. — Ksiądz Tomaszewski ustąpił, jako prawy kapłan i zakonnik usłuchał obu swoich Władz Duchownych, a że lud chce wiedzieć dla czego zabrano mu bez najmniejszego powiadomienia, jego ukochanego Proboszcza, który z tym ludem i dla tego ludu pracował tu od lat dwunastu, to nic dziwnego. Nic więc dziwnego że Komitet parafialny był w tej sprawie u Biskupa, i że Biskup pozwolił na Zgromadzenie (mityng) parafialne i że zeszłej niedzieli zgromadzono się w parafialnej hali na walne Zgromadzenie, które podobno odbyło się zupełnie spokojnie, prawnie i przyzwoicie. Parafianie zgromadzili się na Zebranie, aby usłyszeć coś o tych zmianach i aby Władzy prosić o powrócenie im ukochanego Proboszcza. Żadnego tu buntu nie ma, ani go nie będzie; prośba parafian o wyjaśnienie powodów usunięcia Proboszcza nie jest buntem ani też nie jest buntem zwołanie przez Komitet Zgromadzenia Parafian celem proszenia Najprzew. Biskupa aby raczył wrócić im ukochanego Proboszcza. — Ksiądz Tomaszewski, o którego tu parafianom idzie, — jest od Soboty na Missyach, — Mityngu nie dzielnego nie zwoływał ani na nim nie był. — Redaktor też nie wie co to było, bo już od Piątku południa, aż do Niedzieli w nocy był „fort", — daleko od Pittsburga, w „kontrach" na farmie, gdzie dach słomą poszywał, przyczem słońce mu szkaradnie opaliło ręce i kark, („he got it in the neck" jak to mówią anglicy), — więc na mityngu nie był i nie może Pani objaśnić, co to było, albo, co to będzie. — Słyszał on że dzwonią ale nie wie w którym kościele. — Zresztą redaktor nie należy do parafii św. Stanisława, więc ani nie płacze na kazaniach w tym kościele, jako nie z tej **parachwiji**, ani też wiedzieć może o wszystkiem co się tu wyrabia. Boi się też pchać palce między drzwi, aby mu ich nie przyskrzyniono. Są do tego inni.

Niech zatem Pani Ciekawska powie swym kumoszkom i kumotrom że Księża nie dopuszczą się nic nagannego i że Władza Duchowna będzie najlepiej wiedziała co z tym fantem zrobić. Redaktor patrzy pióra i swojego poszycia i nie może się wtrącać w takie wielkie rzeczy.

ROZMOWA

pewnego Ks. proboszczaz kilku parafianami.

(Ciąg dalszy.)

Proboszcz. — Moi kochani! Z tego co wam powiedziałem w zeszły Czwartek, łatwoście mogli zrozumieć, że **jedynie spowiedź** sprawia prawie nagłe a szczęśliwe przejście z ciemności do światła, z występku do niewinności, z szaleństwa do mądrości, z wielkiej słabości do wielkiej siły.

Spowiedź także sprawia istotną pociechę. — Niech mi kto przytoczy jakie utrapienie, jaką przeciwność, jaką boleść, jakiekolwiek zmartwienie bądź fizyczne bądź moralne, którejby dobra spowiedź nie mogła znośną uczynić.

Dajcie mi człowieka skołatanego największemi klęskami, których ciężaru, po ludzku mówiąc, już prawie znieść nie można; jeżeli zechce uklęknąć w konfesyonale, otworzy swoją duszę, wynurzy boleść swoją, to zaręczam, wsparty na dziewiętnastowiekowem doświadczeniu, że napewno łza pociechy zabłyśnie w oczach jego, i że serce jego wyda z siebie westchnienie przynoszące ulgę w jego zmartwieniu i ucisku.

Nikt z ludzi nie jest wstanie opowiedzieć, ile to spowiedź osuszyła łez, ukoiła boleści, sprawiła i sprawia niewymownych pociech duszom strapionym.

Jakób. — Proszę Jegomości, — prawda, że spowiedź jest wielkiem dobrodziejstwem, ale pomny na niejedne przejścia w życiu mojem — muszę wyznać, że spowiedź zaraz nie uwalnia od wszelkich utrapień i nie wszystkie łzy osusza.

Proboszcz. — Mój Jakóbie! widać żeś mnie nie zrozumiał. — Pocieszać kogoś, to bynajmniej nie znaczy, w **jednej chwili i zupełnie** usunąć boleść jego, bo stać się to może cudem tylko.

Po otrzymaniu pociechy na spowiedzi, oczy napełniają się łzami jeszcze, serce wzdycha jeszcze — to prawda.

Ale to przyznasz niezawodnie, że spowiedź nadaje boleści bieg spokojny i umiarkowany i sprawia że człowiek nie oddaje się całkowicie smutkowi a zwłaszcza rozpaczy.

Człowiekowi strapionemu potrzeba koniecznie pewnej siły równoważącej natężenie cierpień jego.

A gdzież znaleść taką siłę?

Ludzka natura jest pognębiona w osobie takiego biedaka; wszystko co widzi, wszystko co słyszy, wszystko co mu przedstawiają krewni i znajomi pozostawia go w toni smutku trwającego. Ziemia nie ma pociechy dla niego; zwrócić się musi ku niebu, bo gdy człowiek jest strasznie pognębiony, tylko go sam Bóg podźwignąć może.

Dla tego też Jezus, doskonały znawca ludzkiej natury i wielkiej jej nędzy nie mówi do strapionych: idźcie do świata, do przyjaciół, do krewnych po pociechę; ale: „Pójdźcie do **mnie** wszyscy którzy pracujecie i obciążeni jesteście".

A gdzież teraz znajdziemy Tego Zbawiciela, jeżeli nie w trybunale Pokuty, gdzie zasiada w osobie kapłanów swoich, zawsze gotowych do udzielania pociech, których źródłem niewyczerpanem jest **On tylko sam?**

Zresztą, świat pod względem udzielania pociech przyznaje się do niedołęztwa, bo unika płaczących, ich widoku znieść nie może, a ubiega ga się tylko za rozkoszami.

Świat umie ranić, ale nie leczyć; umie wyciskać łzy ale żadnej nie ukoi. — Przyjaciel nie szuka ciebie, ale przyjemności, zabawy i rozrywki w twojem towarzystwie lub w domu twoim; niech no wybije dla ciebie godzina zmiany losu, unikać cię będzie, bo nie masz czem go przyjąć, a twój smutek — twoje wzdychanie i łzy twoje ziębią go i sprawiają mu kłopot.

„W szczęściu się każdy przyjacielem staje;
W nieszczęściu żaden pociechy nie daje;
Jeszcze się naśmiewa". —

Wtedy uczuwasz chęć do złorzeczenia tym niewdzięcznikom, dla których nie żałowałeś niczego, może nawet duszy.

Jeżeli duszę swoją przysposobisz na działanie łaski Bożej, która porusza, pociąga i pociesza; jeżeli zamiast świata szukać będziesz Boga, o! wtenczas powiadam ci ze wszelką pewnością, zawołasz w sercu swojem:

„O spowiedzi! o święta, o boska spowiedzi! bądź błogosławiona teraz i na wieki! Niech będzie błogosławiony Bóg miłosierdzia nieskończonego, który spowiedź ustanowił dla zbawienia ludzi, dla sprawienia im ulgi w ich nędzy doczesnej! — (Ciąg dalszy nastąpi)

OFIARY NA OCHRONKĘ.

Broszurki w parafii Najśw. Rodziny	2.00
Broszurki w Parafii św Władysława, Natrona, Pa.,	6.25
Ks. Proboszcz B. Dembiński Johnstown, Pa., za sierotki i za broszurki	50.00
Z misyjki w New Cumerland West Virginia	100.60
Na balu Rycerzy św. Michała Arch. w Bosswell, Pa., zebrał p. Jan Silarski	6.11
Na chrzcinach u państwa Małyszków, zebrali pp. Jan Gierłowski i Józef Kopeć	2.50
Na chrzcinach u państwa Grabskich w Cherry Valley, Pa doręczył p. Józef Ksiciński	7.70
Na chrzcinach u państwa Dudów w Munhall, Pa., (na wniosek pp. Fr. Satały i Jana Bogusz)	11.47
Stanisław Socha	1.00
Bolesław Łukomski	1.00
Andrzej Pastor	1.00
Józef Kurzyk	50
Rozalia Bicuas	50
Stanisław Gurztyła	1.00
Franciszek Wilczewski	1.00
Adam Łakomiak	50
Wiktorya Maciejewska	50
Gwardya Rycerzy św. Antoniego na zabawie	15.00
Broszurka	25

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski
Żebrak dla sierót.

Munhall, Pa.

Na chrzcinach u Państwa Michała i Maryanny Dudów w Munhall na wniosek Pana Franciszka Satały i Jana Bogusz zebrano ofiarę na poskie sierotki w Emsworth Pa., od następujących osób:

Franciszek i Anna Satałowie	5.00
Stanisław Knop (2)	1.00
N. N.	1.00
Błażej Garstka	50
Jakób Siedlarz	50
Jan Bogusz (1)	25
Jan Bogusz (2)	25
Michał Duda	25
Stanisław Duda	25
Stanisław Knop	25
Jakób Kolbosz	25
Fran Kruk	25
Frank Pudło	25
Józef Żak	25
Antoni Krystyniak	25
Wawrzyniec Kałucki	25
Adam Salomon	25
Frank Książek	25
Stanisław Bogusz	10
N. N.	12
Razem	$11.47

Charry Valley, Pa.

Na chrzcinach u państwa Władysława i Franciszki Grabskich w Cherry Valley, Pa., na wniosek Józefa Ksicińskiego z Pittsburga i p. Fr. Grabskiego użebrano na Polski Dom Sierot w Emsworth, Pa., $7.70, w następujący sposób:

Rodzice dziecka	50
Józef Ksiciński, chrzestny	1.00
Pani Krystan, chrzestna	1.00
R. Janoszewski	50
Wład. Zawadzki	50
Albin Ołdakowski	50
Bron. Białoskórski	50
Konst. Spodobalski	50
Stan. Palusiński	30
Fr. Jabłoński	25
P. Rozal. Szczecińska	25
Jan Marciniak	25
Fr. Grabski	25
P. Ag. Buchowska	25
Tomasz Sas	25
Stan. Ołdakowski	20
Kazim. Grabski	15
Ludwik Spodobalski	15
Konst. Rogowski	10
Ant. Sierbieński	10
Wład. Gruchowski	10
Ant. Alekna	10
Razem	$7.70

Boswell dnia 14 września br.
Wiel. ks. Tomaszewski
Opiekunie Sierot!

Oświadczam, że odsyłam pieniądze, które skolektowałem na balu Rycerzy św. Michała Archanioła dla Sierot.

Ogólna kolekta	$3.11
Muzykanci	1.00
Pan Justus Vauk	2.00
Razem	$6.11

Pozdrawiam Sierotki i Opatrzności Boskiej je polecam.

Jan Silarski.

Na chrzcinach u państwa Matyszków, zebrali na Sierotki w Emsworth panowie Jan Gierłowski i Józef Kopeć od następujących osób:

Józef Kopeć	25
Jan Gierłowski	10
Piotr Sosnowski	25
Józef Wyralt	25
Ant. Hamiński	10
Józef Jarmużka	10
Paweł Matyszka	20
Piotr Juchniewicz	25
Jan Mileński	50
Jan Gedrowicz	25
Syn pp. Matyszków	25
Razem	$2.50

..Ks. S. R. Banasiewicz,
Prob. par. św. Ignacego w Glen, Pa. —

Słabe miejsce, jakiś słaby punkt zdrowia, najczęściej zaś ból w krzyżach.

Wielu mieszkańców Pittsburga mają jakiś słaby punkt zdrowia, najczęściej ból w krzyżach.

Każdy ma jakąś słabą stronę, najczęściej ból w krzyżach, dokuczający człowiekowi przy każdem poruszeniu się. Ból ten dokucza we dnie i w nocy, a to znaczy że nerki są w nieporządku i potrzebują leków. Ból w krzyżu to ból nerek, więc potrzebujesz lekarstwa. Doan'sa Pigułki Nerkowe leczą ból nerek, ból w plecach i choroby moczowe. Pacyenci w Pittsburgu polecają to lekarswo.

Leopold Hogenmiller, 170 Climax str., Pittsburg, Pa., mówi:

Kilka lat temu byłem bardzo zbiedzony tą niebezpieczną chorobą, chorobą nerek. Miałem ból w krzyżu okrutny, i trudność z wydzielinami nerkowemi. Chorobę tę cierpiałem całe życie, a czasami było mi bardzo źle. Znajomy jeden polecił mi używanie Pigułek Nerkowych Doans'a i ja go posłuchałem. W krótkim czasie wyleczyłem się z tej choroby i dziś mogę zdrowo pracować bez przeszkody i bólu w plecach, — czego dawniej czynić nie mogłem. Pigułki Doansa na Nerki zasługują na wszelkie polecenia."

Na sprzedaż we wszystkich składach. Cena 50 centów. Foster Milburn Co. Buffalo, N. Y. jedyni agenci w Stanach Zjednoczonych. Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

Rekord wypadków w Alpach.

Rekord wypadków, które się wydarzyły tego lata w Alpach jest większy niż kiedykolwiek przedtem. Zabitych zostało osiemdziesięciu a dwudziestu dwóch odniosło uszkodzenia. W roku 1906 zabitych zostało siedemdziesięciu sześciu.

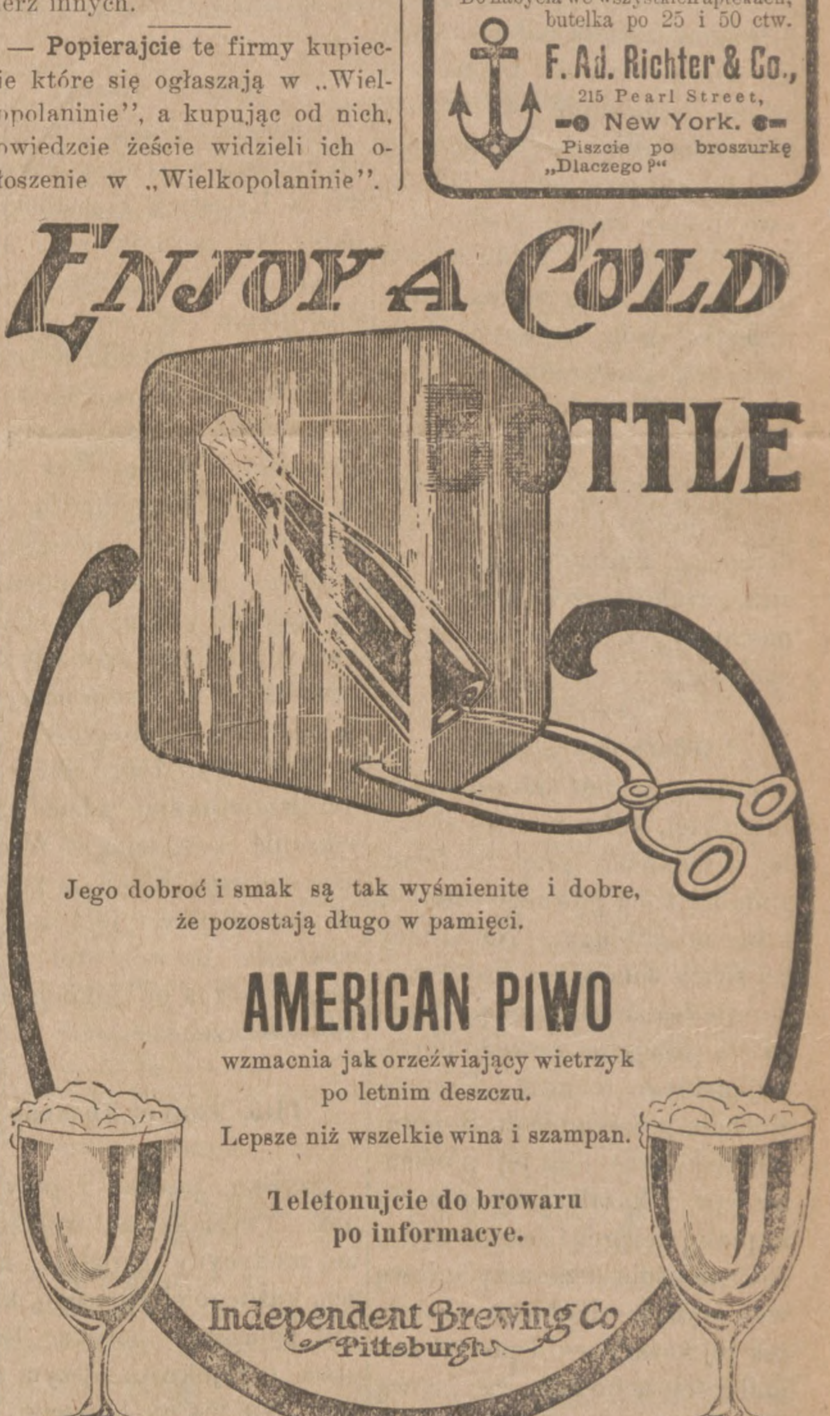
W tym roku pomiędzy zabitymi jest trzydzieści osiem przewodników, trzydzieści jeden turystów, a inni to tutejsi mieszkańcy. Większość osób poniosła śmierć wskutek spadnięcia ze skał do przepaści, inni zostali zabici wskutek innych przyczyn.

— **Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie"!**

Na korzyść kolei.

Philadelphia, Pa.; dnia 11go Września. — Sędziowie: Wilson i Andenned, oświadczyli, że uchwała legislatury Pennsylwańskiej, zmuszająca koleje do pobierania od pasażerów nie wiącej nad 2 centy od mili jazdy koleją, — jest niekonstytucyjna czyli naprawna. A więc trust kolejowy zwyciężył!.... Sędziowie usłużni służą trustowi! Stan apelował do najwyższego sądu.

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**



CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA
Pan Michał Fifer	20	$ 5.00
Przyjaciółka Sierót	20	5.00
Pan Michał Gierłowski	60	15.00
Ks. Prob. Fr. Poszukanis Carnegie, Pa.	20	5.00
Pan Andrzej Kaźmierski	20	5.00
Pani Józefa Kaźmierska	8	2.00
Michał Kaźmierski	4	1.00
Andrzej Kaźmierski syn	4	1.00
Przyjaciel Sierót, p. F. J. K.	20	5.00
N. N	20	5.00
Józef Prymik	1	25
Teodora Wlaźlińska	1	25
Józefa Moszczyńska	1	25
Józef Nowak	1	25
Marya Hudak	1	25
Marya Nowak	1	25
Antoni Jaworski	50	12.50

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Żebrak dla Sierót.

ZAWIADOMIENIA.

Tow. św. Józefa gr I U. św. J. będzie miało swoje posiedzenie w przyszłą niedziele dnia 22 b. m. o drugiej godz. po południu w Hali posiedzeń parafii św. Stanisława K. Każdy członek obowiązany się stawić ponieważ wazne sprawy są do załatwienia.

J. Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy członków Towarzystwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że w przyszłą Niedziele tj. 22 Września przypada nasze kwartalne posiedzenie zaraz po Sumie.

Wszyscy mają się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

M. Pukalski, prez.
P. Bakanowski, sekr.

„Audiatur et altera pars"

(Wysłuchajmy i drugiej strony.)

Z przykrością zamieszczamy poniżej nadesłaną nam z New Bedford korespondencyę; — przykrość ponosimy w tem, że w korespondenyi są ostre bardzo trywialnee wyrazenia które bardzo nieradzi w gazecie naszej widzimy, — ale sprawa jest ważna, więc tym razem wyjątkowo puszczamy w druk tak ostrą korespondencyę. — Na drugi raz prosimy Szan. Korespondentów o delikatniejsze wyrażenie się, bo korespondencyi nie umieścimy. Można przeciż zalać sadła za skórę swemu przeciwnikowi wyrażeniami delikatniejszemi, nie tak grubymi. Jeżeli zaatakowani w poniższej korespondcyi nadeszlą nam swoją obronę (musi być antentyczna, z podpisami, i poświadczeniem poważnej, znanej osobistości), — to ją również zamieścimy. Audiatur et altera pars. — Na drugi raz też prosimy o pisanie tylko na jednej stronie papieru a nie na dwóch.

REDAKCYA.

KORESPONDENCYA.

New Bedford, Mass,
d. 12 Września 1907

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w swej gazecie moją odpowiedź na artykuł p. Łempickiego, umieszczony w Kuryerze Polskim z d. 31 Sierpnia r. b. w obronie obchodu sejmowego i 36 oddziału Zw. Mł. Pol. w New Bedford Massachusetts. Boleje p. Łempicki w tym artykule, iż ja rzucam w swoich artykułach oszczerstwa na uczciwego człowieka i nazywa je najczarniejszemi pod słońcem insynuacyami, — przeto, aby Łempickiemu udowodnić, iż moje artykuły są słuszne, na jego artykuł chcę jeszcze raz odpowiedzieć. Ja nie rzucam się na cały Zw. Mł. Pol. w Ameryce, a tylko chcę zedrzeć maskę obłudy z 36 oddziału Zw, Mł. Pol. w New Bedford Mass-, bo to jest zgraja ludzi wytartego czoła, a i Łempicki będąc w New Bedford zapewnie dobrze ich poznał, co to są za ananasy i jeszcze śmie ich bronić i nazywać ich uczciwemi ludźmi, widać że takim samym jest jak i oni; i nie dosyć że Łempicki publicznie mnie ubliża w powyższym swoim artykule, to jeszcze rości sobie głupie pretensye i do Dziennika Chicagoskiego, i do Wielkopolanina, iż one moje korespondencye ogłasza ją! — Dziwna pretensya! Te dwie gazety ogłosiły moje artykuły, bo dla czego nie miały ich ogłosić, przecież one nie są fałszywe. Powyższe gazety są bezinteresowne, bezstronne, godłem ich jest „Wiara i Ojczyzna" i one godne są aby znajdowoły się w domu każdego polaka.

Najpierw pisze Łempicki w swoim artykule, iż w pochodzie brało udział więcej niż 90 osób, Łempicki naliczył już do tysiąca osób, a to skąd tyle wzięło zię? Liczyłeś pan zapewnie tych wszystkich widzów co zdala przyglądali się obchodowi, przecież tam byli ludzie z rozmaitych narodowości, więc jeszcze raz powtarzam, iż nad 90 osób więcej nie brało udziału w paradzie.

Twierdzi Łempicki iż nie było w paradzie niezależnego towarzystwa z Fall River? A to chcę potwierdzić, że było całe, dalej że zjechały się inne oddziały Zw. Mł. Pol. a to gdzieżeś ich pan pochowal, że ich nikt nie widział? Byli to tylko reprezentauci oddziałów, a nie całe oddziały. Po drugie zarzuca mi Ł. że zjazd ten nie okrył hańdą polonii New Bedfordskiej, lecz przeciwnie, że Zjazd ten podniósł Sztandar Polonii New Bedfordskiej......

Dalej, że angielskie gazety miejscowe chwaliły cały ten zjazd i że dopiero pierwszy raz pochlebnie piszą o polonii New Bedfordskiej — przedtem pisały tylko o bójkach i pijaństwie pomiędzy polakami. Pięknie mi podniósł się sztandar polski w New Bedford od Zjazdu; bo oto zaraz w dwa tygodnie po nim sławetny mówca sejmowy Jasiński, członek 36 oddziału Zw. Mł. P. został stawiony przed kratki sądowe, pod oskarżeniem o kradzież zegarków, a w tydzień po nim dwie panny tak zwane postępowe polki, należące do 36 oddziału Zw. Mł. Pol. aresztowały swoich gachów, członków tegoż oddziału i jedna z nich wzięla ślub z nim w sądzie, druga zaś u schyzmatyckiego popa w Fałl River. Oto piękna poprawa z pieca na łeb — oto podnieśli sztandar polski! Co do gazet miejscowych, to one pisały co im pan podyktowałeś, lecz nie pierwszy raz pochlebnie pisały one o Polonii New Bedfordskiej, jak się pan wyrażasz, lecz już od przybycia tu proboszcza ks. Umińskiego wielki nastąpił zwrot polaków na dobrą drogę, o tem już dawno odzywają się gazety miejscowe i cała publiczność. Po trzecie zaprzecza mi pan Łempicki iż obohód ten nie był szopką, a przypomnij sobie pą tego związkowca, który jechał na nędznej szkapie i na której dojechał zaledwie na czwartą ulicę miasta, bo chłopcy ciągnęli ją za ogon i nie dali jej iść, a co to było gdyście panowie jechali karetami, jaki był krzyk i hałas na ulicy „niech żyje wolność czerwona". Dalej przypomnij sobie pan ten dzień w którym obchodziliście pamiątkę stracenia pięciu członków z ostatniego rządu narodowego, co to działo się na sali, kiedy Jasieński wystąpił w swojej mowie przeciwko miejscowemu proboszczowi i towarzystwom kościelnym, w końcu rzucił się na 536 grupę Zw. Nar. Pol. a w ten czas jak obywatel Arent, członek tejże grupy nie mogąc znieść oszczerstw krzyknął na głos: „milcz Jasiński" a wtenczas cały 36 oddział z obnażonemi szablami rzucił się na ob. Arenta i gdyby nie interwencya pana Sienkiewicza' obecnego na sali obchodowej to by przyszło do rozlewu krwi — pięknie uczciliby tę pamiątkę. Po czwarte: zaprzeczasz mi pan że nie chciano podczas sejmu wyrugować religii ze Związku Młodz. Polskiej. — A jak to, — może nie prawda, czy Jasieński nie podawał tego projektu, a jeżeli będzie trzeba dowodu, to mogę dowodu, to mogę dowieść, któren to z delegatów mówił mi o tem. Zarzucasz pan miejscowemu proboszczowi iż z wami postąpił nie po katolicku, nie po Chrystusowemu że nie chciał brać udziału w obchodzie i nie chciał być na sejmie, bo inaczej nie mógł postąpić, boć jeżeli miejscowe towarzystwa kościelne i narodowe odmówiły współudziału aby nie schańbić się w oczach innonarodowców że stać będą w szeregach z niezależnymi to tym bardziej proboszcz musi bronić honoru naszego, a zatem proszę go mieć za wytłómaczonego. Co do mej osoby to proszę mnie nie ubliżać, bo ja nie sługa Łempickiego i radzę mu lepiej spokojnie zamilczeć, niż głupią polemikę prowadzić. Zawinił 36 oddział Zw. Mł. P. w New Bedford, niech teraz cierpi, a pan pilnuj swojego nosa aby mu go nie obcięto — tyle na dziś.

Z uszanowaniem
ALEX. PIORKOWSKI.

Zaświadczam niniejszem iż powyższa korespondencya A. P. w niczem nie jest przesadzona, a i wszystkie inne były wiarogodnie.

Ks. E. A. Uminski.

ROZMAITOŚCI.

Pogrom żydów w Kiszyniewie.

Braiła, Rumunia, 11 września.

Doszły tu wiadomości o poważnych i okrutnych rozruchach przeciw żydom, które znowu wybuchły w Kiszyniewie. Donoszą, że nie mniej niż 80 żydów zamordowano w walkach z rozbestwionym ludem. Rozruchy miały miejsce w poniedziałek. Kwatera żydowska w Kiszyniewie została zaatakowana przez zorganizowane i uzbrojone bandy czarnych sotni, które spládrowały domy i zakłady i bezlitośnie wymordowały lub zraniły wszystkich tych którzy próbowali bronić swego życia lub mienia.

Przestraszeni żydzi uciekają z Kiszyniewa. Masa żydów, którzy się udali nad wybrzeża rzeki Prut, w nadziei, że znajdą schronienie w Rumunii, została zawrócona do Rosyi przez pograniczne straże.

Kiszyniew jest stolicą Besarabii. Ludność tego miasta wynosi około 115 tysięcy, pomiędzy którą znajduje się połowa żydów.

Jeśli depesza z Braiły prawdziwe donosi wiadomości o liczbie zamordowanych żydów w Kiszyniewie, to straszne sceny, które miały miejsce w tem mieście 19 i 20 kwietnia 1903 r., zostały przewyższone przynajmniej w liczbie zamordowanych. W rzezi, która miała miejsce trzy lata temu, zamordowano 45 żydów, 84 zraniono śmiertelnie, 500 pokaleczono, a nie mniej niż 10 tysięcy straciło swe domy i mienia.

Do Wiednia telegrafują 10 września, że przeszło stu żydów straciło życie podczas pogromu żydów w Odesie. Gwałty i rabunki trwają w dalszym ciągu.

Policya rosyjska nie pozwala żydom na opuszczenie Odesy, to też ci nieszczęśliwi żyją w ciągłej strasznej panice.

Pogromy w Odesie to sprawka „Czarnych sotni", czyli prawdziwych Rosyan. Policya toleruje te zbrodnie i wcale nie przeszkadza zbrodniarzom przy rozlepianiu plakat, wzywających do mordowania żydów.

Tak samo i w mieście Łodzi zaszły w tych samych dniach pogromy żydów, wszczęte przez rosyjskich czarnosetników.

(A, no, zbierają żydzi „nagrodę" za to, że przez parę wieków wyzyskiwali ludność miejscową, wzgardzonych „gojów").

Wykład religii.

Według informacyi „Słowa" petersburskiego, przepisy czasowe o wykładzie religii wyznań chrześciańskich, zatwierdzone przez ministra oświaty w lutym 1906 r., będą zmienione w tym duchu, że we wszystkich zakładach naukowych niższych i średnich, w których religia nie jest wykładana jako przedmiot obowiązkowy, nauka jej będzie wprowadzoną nie na życzenie rodziców i opiekunów uczniów, lecz na mocy postanowienia komitetów rodzicielskich i rad pedagogicznych. Nauka religii, tak samo jak dotychczas, będzie powierzona osobom duchownym i tylko, w braku tych ostatnich, nauczycielom świeckim tegoż wyznania. Duchowieństwu, któremu powierzony został dozór nad wykształceniem religijnam młodzieży w zakładach naukowych, służy prawo bezpośredniego obznajomienia się z systemem wykładu religii i asystowania podczas egzaminów.

Powiększenie seminaryum.

Po ukazie tolerancyjnym, jak donosi „Lublinianin", w dyecezyi lubelskiej, utworzono 22 nowe parafie, co spowodowało widoczny brak kapłanów. W celu zapobieżenia tej niedogodności, stało się niezbędnem powiększenie liczby alumnów seminaryum do 150. Na przeszkodzie stał jednak, obecny gmach seminaryum, mogący pomieścić zaledwie 80 alumnów. Po rozpatrzeniu sprawy, — postanowiono powiększyć gmach seminaryum, przez przybudowanie nowego pawilonu w ogrodzie przyległym do seminaryum. Roboty te obliczono na sumę 122 tysięcy rubli, Na dokonanie potrzebnych prac rząd wyznaczył zaledwie 35 tysięcy rubli, wobec czego brakującą sumę wypadnie złożyć z dobrowolnych składek. Roboty około seminaryum już rozpoczęto.

Pierwsza próba okrętu „Mauritania."

Londyński dziennik „Tribune" oznajmia, że marynarka angielska ma w swem posiadaniu nowy wynalazek. Jest to maszyna za pomocą której jak twierdzą, torpedowiec może pędzić z szybkością 100 mil na godzinę. Wynalazcą jest F. Maltman.

W poniedziałek odbędzie się pierwsza próbna podróż nowego parowca linii Cunard „Mauritania". Okręt ten jest nawet trzy stopy dłuższy od „Lusitania". Będzie to jeden z największych okrętów w świecie. Ci, którzy zajmowali się budową okrętu powladają, że większych od obecnych największych okrętów nie można będzie budować aż po długim czasie. Potrzeba będzie powiększyć doki i przystanie zanim bedzie można budować większe okręty.

Solidarność żydów.

Były amerykański dyplomatyczny agent dla Egiptu, Simon Wolf jeden z wybitniejszych Żydów amerykańskich, przyjaciel i wielbiciel prezydenta Roosevelta, rezydujący obecnie w Washingtonie, ogłosił list otwarty do prezydenta, w którym apeluje o pomoc i ujęcie się za żydami, których w Rosyi morduje czarna sotnia.

Niektóre ustępy listu otwartego brzmią następująco: „Ażali nie było by lepiej, gdybyś Pan wysłał flotę do Odessy lub Sewastopola, aniżeli na brzegi Pacyfiku? Ażali nie jest już wielki czas, aby zorganizować towarzystwo, którego celem byłoby wezwanie dzikich narodów do zaprzestania ucisku, wezwanie drapieżnego cara i jego tchórzliwe wojsko do wstrzymania się od składania absolutyzmowi niehumanitarnej ofiary całopalenia?"

Kończy wreszcie Wolf następująco: „Bóg pomaga tym, którzy sami sobie pomagają, lecz i Ty, Panie prezydencie, powstań w swoim majestacie i władzą i siłą daną Ci przez Boga, podnieś się na swoim wielkim urzędzie i rzuć gromowy głos cywilizowanej Ameryki w ciemności Rosyi."

PRZYSŁOWIA TURECKIE.

Można wołać cały dzień; miodu! miodu! a w gębie słodko nie będzie.

Mały kamyk może wielki guz sprawić.

Kto chce znaleść przyjaciela bez ale; nie znajdzie żadnego.

Jak Bartłomieja psy zjadły.

Chłop Bartłomiej Łykała
Pił dzień cały bez mała,
Aż mu gęba zsiniała.

Nos czerwony od wódki,
Słabe nogi, dech krótki:
Takie z picia są skutki.

Dobytek wciąż marnieje,
Na roli źle się dzieje,
Z radości czart się śmieje.

W chacie bieda aż piszczy,
Dziurami strzecha błyszczy,
Przez ściany wicher świszczy.

Przymiera żona z głodu,
Mrą dzieci z nędzy chłodu,
A było ich jak lodu.

On w karczmie przesiaduje,
Rodzinę swą marnuje,
U Mośka się fantuje.

Kiedyś go na wesele
Prosili przyjaciele,
A picia tam było wiele.

Bartek flaszki wysusza,
Aż mu się śmieje dusza,
Spił się do paralusza.

Pozbył się już pamięci,
We łbie mu się coś kręci,
Ratujcie, wszyscy święci!

Jak z kamienia ma nogi,
Sen go ima się błogi,
A do domu szmat drogi.

Nic nie mówiąc nikomu,
Wymknął się pokryjomu;
Wali pieszo do domu.

Idzie drżący, wybladły,
Aż tu psy go opadły,
Ród haniebnie zajadły.

Gdzie która bestya może,
Zatapia kły i orze,
Na strzępy tną ciało jak noże.

Bartek na ziemię pada;
Cała wściekła gromada
Na niego razem siada.

Trunki go osłabiły,
Bronić się nie miał siły!
Na śmierć go psy zdusiły!

Oto pijaństwa skutki.
Z historyi tej morał krótki:
Nie pijcie ludzie wódki!

Zdania i myśli.

Nie będziesz używał imienia Polski nadaremno.

STAN. WYSPIAŃSKI.

* * *

Nie zawsze ten dotrzyma, kto godzi się bez namysłu.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

Z dwojga złego.

— Karolu — mówi żona — idę do dentysty, a ty przez ten czas pobaw się trochę z dziećmi?

— O! to już i ja wolę pójść i kazać sobie ząb wyrwać — odpowiada małżonek.

(Spóźnione).

Kronika z Bondville, Mass.

Dnia 8go Września.

— Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się rodakowi naszemu, Janowi Gadziała, — któremu maszyna w fabryce Boston Duck Co., — urwała palec i pokaleczyła rękę. — Gadziała przybył do Ameryki dopiero kilka miesięcy temu. — Jestto już drugie nieszczęście w tej fabryce w tym roku. Nie dbają kompanie o bezpieczeństwo polskich robotników, bo nie mamy tu polskich adwokatów, którzy by się za nami ujęli; jest nas tu w tej okolicy przeszło 5,000, więc czy adwokat, czy doktor lub jacyś nasi przemysłowcy, mogliby tu mieć dobre utrzymanie.

— Także spotkało tu niedawno nieszczęście polaka J. Opielowskiego; ten po pracy chcąc zdrzemnąć się na świeżem powietrzu, położył się na ganku i usnął i spadł na zemię z wysokości 22 stóp i bardzo się potłukł! Doktorzy wątpią czy go utrzymać przy życiu będą mogli.

— Zamordowano tu w okolicy Fairview i Ludlow Centre niejakiego H. J. Kane, mleczarza i obrabowano. Jechał on do domu po rozprzedaży mleka i miał skolektowane za mleko jakieś 40 dolarów. — Zbójca dotąd nie schwytany, zastrzelił go z małego rewolweru kalibru 22, obrał go z pieniędzy, położył na dnie jego mleczarskiego krytego woza, skierował konie i wóz ku domowi i sam uciekł. Policya ma silne poszlaki na pewnego młodego leniucha, karanego już wielokrotnie o mniejsze kradzieże.

Abonent.

Powyższą Kroniczkę otrzymaliśmy we środę przed południem dnia 11go, więc już było za późno do przeszłego numeru i dopiero dać ją możemy do numeru niniejszego. **Redakcya.**

Sprawa Testamentowa i spadkowa

Podaje się niniejszem do wiadomości, że upoważnienie urzędowe „letters of administration C. P. A." na spadek po zmarłym Konstantym Sadowskim z Harrison Township, Allegheny County, wydane zostały niżej podpisanemu przez sąd spadkowy. — Zatem każdy kto ma jakieś zobowiązanie lub dług wobec tego spadku powinien się natychmiast uiścić, — a ci którzy mają po zmarłym co do żądania mają się również zaraz zgłosić ze swemi żądaniami do niżej podpisanego:

Roman Jasiecki,. Executor
(wykonawca testamentowy)
w Natrona, Pa.
33—38

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Zachwyconem okiem patrzył na zbliżający się okręt, który usprawiedliwiał jego dumę. Biały żagiel powiewał z niskiego masztu, wiosła to się zniżały, to znów się wznosiły, chwilę ważyły się nad powierzchnią fal, poczem znów opadały, równym, miarowym ruchem niby skrzydła.

— Tak, szanujcie bogi! — rzekł dalej, z oczami utkwionemi w okręt. — Oni zsyłają nam sposobność, a biada, jeśli jej wyzyskać nie umiemy. Co się zaś tyczy Greków, zapominasz, Lentulusie, że piraci (rozbójnicy morscy), których mam poskromić, są właśnie Grekami. Jedno zwycięstwo nad nimi więcej znaczy niż sto nad Afrykaninami.

— Więc droga twoja wiedzie na morze Egejskie?

Oczy i serce żeglarza były przy okręcie.

— Jakaż lekkość i wdzięk! Jak mało troszczy się o fale, jak ptak latający w przestworzu! — mówił w uniesieniu, ale wnet dodał:

— Daruj, Lentulusie, że nie odpowiedziałem na twe pytanie. — Tak jest, płynę na morze Egejskie, a ponieważ odjazd mój bliski, powiem wam, ale zachowajcie to dla siebie: nie chciałbym, abyście przy spotkaniu robili wyrzuty duumwirowi (dygnitarz zarządzający marynarką) bo jest moim przyjacielem. Handel między Grecyą a Aleksandryą nie wiele słabszym od handlowych stosunków tegoż miasta z Rzymem. Obecnie w tym kraju panuje wielki nieurodzaj, mieszkańcy bowiem zaniedbali obchodu świąt zielonych, za co mszcząc się Tryptolemus (bożek grecki, dający urodzaje), dał im żniwo niewarte zbioru. Te zdarzenia wywołały większy ruch handlowy, nie znoszący ani dnia przerwy. Może słyszeliście o piratach chersońskich (Chersones, przylądek w Grecyi), krążących na wodach euxińskich; na Bachusa, są to śmiałki, jakich mało! Wczoraj więc doszła do Rzymu wiadomość, że flota ich opłynęła brzegi Bosforu, zatopiła bizatyńskie i chalcedońskie galery; a rozbójnicy, nienasyceni tem powodzeniem, wpłynęli na morze Egejskie. — Otóż kupcy handlujący zbożem i mający okręty w wschodnich portach morza Śródziemnego, zadrżeli z przerażenia, słysząc o tych nieszczęściach, i udali się do samego cesarza, prosząc o pomoc. Otrzymali posłuchanie, a dziś wypływa z Rawenny sto galer a z Misenum (nazwy miast) — zatrzymał się jakby dla pobudzenia ciekawości przyjaciół i dokończył napuszyście: — jedna.....

— Szczęśliwy Kwintusie! winszujemy ci!

— Odszczególnienie poprzedza zapewne awans — możemy cię pozdrowić duumwirem.

— Kwintus Aryusz duumwir brzmi przecież lepiej niż..... Kwintus Aryusz trybun.

Takiemi lub podobnemi życzyniami zasypywano go zewsząd.

— Cieszę się wraz z innymi — rzekł na koniec przyjaciel, ceniący przedewszystkiem wino — ale będąc praktycznym, zaczekam z życzeniami, aż się dowiem, kochany duumwirze, czy ten awans wpłynie korzystnie na twoje wykształcenie w grze w kości. Wtedy dopiero ocenię, czy bogowie chcieli ci dobrze, czy źle usłużyć.... w tej sprawie.

— Stokrotnie wam dziękuję, przyjaciele moi! — rzekł nakoniec Aryusz. — Gdybyście mieli latarnie, mniemałbym, żeście augurami (kapłani przepowiadający przyszłość), ale zaiste idę dalej, bo was zowię wróżbitami i dowiodę, że cudownie odgadujecie! Patrzcie i czytajcie!

Wydobył z fałd swej togi zwitek papieru i podał go im, mówiąc:

— Oto co otrzymałem ostatniej nocy przy stole od Sejanusa.

Imię to miało już wówczas wielkie znaczenie w świecie rzymskim, a nie było jeszcze shańbionem, jak się to później stało.

— „Sejanus!" — zawołali wszyscy razem, otaczając tego, który czytał, co minister napisał.

„Sejanus do C. Caeciliusa Rufusa, Duumwira.
Rzym XIX. Kal. Sept.

Cezar otrzymał dobre wieści o Kwintusie Ariusie, trybunie, Nadto chwalono odwagę, której dał dowody na wodach zachodnich; przeto wolą jest Cezara, aby bezzwłocznie przeniesionym został na Wschód.

„Również wolą jest Cezara, abyś natychmiast doskonale uzbroił sto statków pierwszej klasy o trzech rzędach wioseł i wyprawił je przeciw piratom, którzy zjawili się na morzu Egejskiem; Kwintus zaś ma objąć komendę nad flotą tak zaopatrzoną. Twoją jest rzeczą dalsze szczegóły tego rozkazu wykonać.

„Potrzeba jest nagląca, jak się o tem przekonasz z raportów dodanych do przeczytania; zawierają one wskazówki dla ciebie i zwyż wymienionego Kwintusa.

Sejanus."

Aryusz nie słuchał treści listu, uwagę jego pochłaniał całkowicie okręt wyłaniający się coraz wyraźniej na falach morskich. W spojrzeniu, które nań rzucał, gorzał zapał i uniesienie; wreszcie uniósł koniec swej togi, a w odpowiedzi na ten znak rozwinięto szkarłatną flagę i kilku żeglarzy ukazało się równocześnie na pokładzie, aby zwinąć żagle. Obrócono belkę podtrzymującą kotwicę, a ruch wioseł podwoił się; galera pędziła ku brzegowi. Z prawdziwem zadowoleniem patrzał Aryusz na sprawność swych ludzi.

— Na boginie! — rzekł jeden z towarzyszy, oddając zwój papieru, — nie przystoi nam mówić, że przyjaciel nasz będze dopiero wielkim, bo zaprawdę już nim jest. Będziemy mieli czem karmić miłość naszą ku niemu. Ażaliż masz jeszcze co do powiedzenia nam?

— Nic więcej! — odparł Aryusz. — To czegoście się ode mnie dowiedzieli, jest już w Rzymie przestarzałą nowiną. Co do reszty, duumwir jest dyskretny i dowiem się dopiero na statku, gdzie na mnie czeka opieczętowany pakunek, a w nim podane bliższe szczegóły spotkania się z flotą. Gdybyście jednak mieli zamiar złożenia ofiar jakiemu bóstwu, proście u ołtarza za przyjacielem rozwijającym żagle i wiosłującym gdzieś w kierunku Sycylii. Ale oto zbliża się statek — dodał zwracając się ku galerze. Zajmują mnie jego kierownicy, wszakże z nimi płynąć i walczyć będę. Tymczasem podziwiajmy ich zręczność i sztukę, bo nie łatwem jest przybicie do brzegu takiego ukształcenia jak ten, na którym stoimy.

— Jak to, więc wcale nie znasz tego okrętu?

— Nie widziałem go nigdy i nie wiem, czy mi znajomych już ludzi przywiezie.

— Jestże to bezpiecznie?

— To rzecz małej wagi. Na morzu zapoznajemy się łatwo, a w chwili niebezpieczeństwa rodzi się tak miłość, jak nienawiść.

— Galera należała do klasy statków szybko pływających; więc była długa, wązka, a mało we wodzie zanurzona. Wspaniały i zgrabnie wygięty tram statku, przecinając fale niby nożem, prół wodę szybko, i wyrzucał z wdziękiem przy zbliżaniu się do brzegu dwa strumienie wody na dwie wysokości człowieka, skrapiając cały pokład. Poniżej tramu sterczało mocno żelazem okute rostrum czyli dziób, służący w walce do obrony. Boki galery otoczone były silnym gzymsem tworząc niejako uzupełnienie przedpiersia. Poniżej tego gzymsu mieściły się w trzech rzędach otwory do wioseł zaopatrzone ochronami z wołowej skóry, służące do zasłaniania wiosłujących. Takich otworów było tak z lewej jak prawej strony po sześćdziesiąt. Dalszą ozdobę statku stanowiły wysokie maszty. Dwie wielkie i grube liny przeprowadzone przez cały pokład okrętu, służyły do zapuszczania kotwic.

Takie proste urządzenie pokładu wskazywało, że główna siła statku polegała na wiosłach. Maszt umieszczony niezupełnie w środku ale trochę ku przodowi galery, podtrzymywały liny i sznury splecione w drabinkę.

Towarzystwo stojące na grobli mogło widzieć prócz majtków którzy co tylko zwinęli żagle, a teraz siedzieli bezczynnie na rejach, jednego tylko człowieka w hełmie i z tarczą. Sto dwadzieścia dębowych wioseł pumeksem i wodą czyszczonych lśniło się w świetle i pracowało ruchem ciągłym, rytmicznym, jakby jedną i tą samą poruszane ręką. Dzięki tej dokładności, galera sunęła szybkością nieustępującą dzisiejszych parowców.

Ten szybki ruch statku przeraził nieobeznanych z żeglugą towarzyszy trybuna. Nagle człowiek, stojący na pokładzie, podniósł rękę i dał właściwy znak, a wszystkie wiosła podniosły się i zatrzymały chwilę w powietrzu, aby wnet w dół opaść. Woda zaszumiała i zagotowała się, statek zatrzeszczał w swych spojeniach i stanął od razu. I jeszcze jeden znak ręką, a znów wiosła podniosły się i opadły; tym razem jednak ruch ich był przeciwny, a statek okręcił się z lewej ku prawej stronie, jakby około własnej osi i zbliżył się bokiem ku wybrzeżu.

Nagle zabrzmiała trąbka, a wszystkimi otworami okrętu weszła na pokład załoga w pełnej zbroi, stalowych hełmach, ze świecącemi tarczami i oszczepami. W chwili, gdy żołnierze szli ku przodowi statku jakby do walki, — majtkowie chwycili liny i kołysali się na ejach głównego masztu. Oficerowie i muzykanci zajęli przeznaczone miejsca bez hałasu i niepotrzebnego zgiełku. Gdy okręt zbliżył się zupełnie do brzegu, spuszczono pomost; a trybun zwrócił się do swych towarzyszy i rzekł z powagą, której pierwej nie okazywał.

— Czas myśleć o obowiązku, przyjaciele moi! — Zdjął wieniec z głowy i oddał amatorowi gry w kości. — Weź ten mirt, ulubieńcze kości — rzekł. — Jeśli wrócę, spróbuję odzyskać moje sestercye; (Sestertius, moneta rzymska), jeśli zwycięstwo nie będzie mojem, nie wrócę tu więcej, a wtedy wieniec zawiesisz w twojem atrium (komnacie).

Potem roztworzył ramiona i każdego kolejno uściskiem żegnał.

— Bogowie niechaj ci sprzyjają, Kwintusie — mówili.

— Bywajcie zdrowi! — odpowiedział.

Niewolnikom, pochylającym na pożegnanie pochodnie, skinął ręką; potem zwrócił się ku pięknej galerze. Gdy stanął na pomoście, zagrały trąby, a na maszcie ukazała się chorągiew purpurowa, godło dowódzcy floty.

ROZDZIAŁ X.

Trybun stojąc na pokładzie, trzymał w ręku otwarty zwój papieru z rozkazem duumwira i rozmawiał z dozorcą wioślarzy, zwanym hortatorem.

— Jaką rozporządzasz siłą?

— Dwustu pięćdziesięciu dwu wioślarzy i dziesięciu nadliczbowych.

— Ile robisz zmian? ?

— Ośmdziesiąt cztery.

— Jak często i w jakim porządku?

— Zwykle zmeniają się co dwie godziny.

Trybun zamyślił się chwilę, a potem rzekł:

— Ten podział pracy zdaje mi się za ciężki; zmienię go, ale jeszcze nie teraz, bo trzeba nam płynąć dniem i nocą bez przerwy.

Następnie zwrócił się do kierującego żeglami:

— Wiatr mamy pomyślny; rozwiń żagle, aby wioślarzom ulżyć w pracy!

Gdy ci, do których dotąd mówił, odeszli, zapytał głównego sternika:

— Ile lat służysz?

— Trzydzieści dwa.

— Na których morzach sprawowałeś dotąd swoje obowiązki?

— Między naszym Rzymem a Wschodem.

— Jesteś człowiekiem, jakiego mi potrzeba. — A przeglądając jeszcze raz otrzymane rozkazy, dodał.

— Opłyniesz przylądek Camponella drogą ku Mesynie dalej skierujesz wzdłuż zgięcia kalabryjskiego, aż ujrzysz Melito, (Melito, miasto na południowym krańcu Włoch), po lewej stronie. Potem — znaszże gwiazdy nad Morzem jońskiem?

— Znam.

— Od Melity więc steruj na wschód ku Cyterze. (Cytera, wyspa na morzu Śródziemnem także Cerigo zwana). Jeśli bogowie użyczą pomocy, nie zarzucimy kotwicy aż w zatoce Antemonium.

Aryusz był zaiste wielce roztropnym człowiekiem. Wprawdzie złożył bogom liczne ofiary, wiedział jednak dobrze, że szczęście więcej zależy od rozwagi i rozumu człowieka, niż od darów i ślubów ofiarowanych bogom. W czasie uczty na jego cześć dawanej siedział u stołu pijąc i grając w kości; teraz powietrze morskie zbudziło w nim żeglarza; nie myślał więc spocząć, dopóki nie poznał dokładnie okrętu: wiedza i umiejętność bowiem najlepiej chronią od wypadków. Zaczął od dozorującego wioślarzami, dalej zapoznał się z całą służbą: żeglownikiem, sternikiem, magazynierem, nadzorcą kuchni, a nareszcie z oficerami załogi, z którymi zwiedził nawet kwatery. Nic nie uszło jego uwagi, a gdy skończył, on sam znał dokładnie i jedynie cały stan przygotowania do dalekiej drogi i zaopatrzenie galery na wszelkie przypadki. Gdy wszystko to spełnił, postanowił zapoznać się dokładnie z ludźmi, którzy mieli wykonywać jego rozkazy. A to było rzeczą niezmiernie trudną i wymagającą dużo czasu. Wziął się do niej bezzwłocznie i we właściwy sobie sposób.

Około południa tegoż dnia, galera przecinała fale morskie w okolicy Paestum; wiatr zachodni ciągle dął w żagle ku zadowoleniu dowódzcy. Postawiwszy straże, wzniesiono ołtarz na pokładzie, posypany solą i jęczmieniem; poczem trybun złożył uroczyste modlitwy i ślub na cześć Jowisza, Neptuna (nazwiska to bogów pogańskich) i wszystkich Oceanid (boginie wód morskich), wylewając wino i paląc kadzidło. Po tym uroczystym akcie, zasiadł mądry wojownik w kajucie i ztamtąd postanowił przypatrywać się załodze.

Kajuta znajdowała się w środkowym przedziale galery, miała sześćdziesiąt pięć stóp długości, a do trzydziestu wysokości; światło padało z góry trzema otworami; dach opierał się na słupach gęsto ustawionych; w środku zaś widocznym był maszt najeżony siekierami, toporami, dzidami i pociskami. Do kajuty z pokładu na prawo i lewo wiodło dwoje prostopadłych schodów, urządzonych ruchomie, tak że mogły być spuszczone lub podniesione i wtedy zamykały otwory. — Po złożeniu ofiary schody spuszczano, a kajuta była oświeconą i wyglądała jak przedsionek.

Łatwo zrozumieć, że miejsce to było niejako sercem okrętu, domem całej załogi, jej jadalnią, sypialnią, miejscem ćwiczeń a zarazem odpoczynku po spełnianiu obowiązku, jeżeli wogóle o spoczynku można było mówić.

W zagłębieniu kabiny wznosiła się na kilku stopniach platforma, gdzie siedział dozorca wioślarzy; przed nim stał stół rezonansowy, na którym młotkiem wybijał takt wiosłującym. Po prawej stronie miał klapsydrę, czyli zegar wodny, podług którego znaczył odpoczynki i zmiany tak wioślarzom jak i straży. Nad nim, na wyższej platformie, złoconą poręczą oddzielonej, zasiadał trybun, panując nad wszystkiem. Miejsce to było zaopatrzone w łoże, stół i wysłane krzesło, z oparciem z tyłu i poręczami. — Krzesło to było darem cesarza i odznaczało się wytwornością.

Stąd, siedząc w wielkiem krześle, zawinięty w płaszcz wojskowy, z mieczem u pasa, przypatrywał się Arius wszytkiemu, co mógł dojrzeć, sam zaś nie mniej zwracał na siebie uwagę swych podwładnych. Wszystko go zajmowało, najdłużej jednak zatrzymywał wzrok na wioślarzach. Wzdłuż boków kajuty widać było trzy rzędy ławek, przytwerdzonych do ścian statku — tak przynajmniej wyglądało to z daleka. Po bliższem zbadaniu były to raczej trzy stopnie, wiodące w górę, tak, że druga ławka była nad pierwszą, a trzecia nad drugą. Dla sześćdziesięciu wiosłujących z każdej strony było dziewiętnaście oddziałów, rozdzielonych od siebie przestrzenią angielskiego łokcia, dwudzieste zaś siedzenie umieszczone było nad najniższem siedzeniem pierwszej ławki. To urządzenie dawało każdemu wioślarzowi dosyć wolnego miejsca, do swobodnego robienia wiosłem.

Wioślarze pierwszej i drugiej ławki, czy rzędu, siedzieli; przeciwnie trzeciego rzędu, ponieważ mieli dłuższe wiosła, musieli stać. Rączki wioseł były wypełnione ołowiem dla ułatwienia pracy. Wiosła wisiały na rzemieniach i aby niemi pracować, potrzeba było wielkiej zręczności; nagła fala mogła każdej chwili porwać niebacznego wioślarza i rzucić w morskie odmęty. Otworami dla wioseł przeznaczanemi dochodziła dostateczna ilość świeżego powietrza; światło zaś padało na nich z góry przez kratę. Położenie wioślarzy mogło być o wiele gorsze; nie trzeba jednak przypuszczać, aby było przyjemnem. Zabroniono im pomiędzy sobą wszelkich stosunków, Codziennie zajmowali swoje miejsca, nie mówiąc do siebie ani słowa. Krótkich odpoczynków używali na spanie i jedzenie. Nigdy wśród nich nie słyszano śmiechu lub śpiewu; westchnienie lub głuchy jęk tłómaczyły jedynie ich myśli i uczucia — byli to skazańcy. Życie tych nędzarzy podobne było do podziemnego strumienia, sączącego się wolno, lecz nieustannie, wciąż ku temu samemu ujściu.

O Synu Najświętszej Panny! dziś sprawiedliwość ma serce — a Tobie chwała i cześć! — W owe jednak czasy twardym był los niewolników w fortecach, kopalniach przy budowlach, na wojennych i handlowych galerach.

W pierwszem zwycięstwie, które Duljus odniósł na morzu, zasługi tak wiosłujących jak załogi były równe. — Na owych ławach wioślarzy zasiadali ludzie wszelkich narodowości, głównie brano ich z jeńców wojennych, wypróbowanych w sile i wytrwałości. Obok Brytyjczyka zasiadał Libejczyk, za nimi mieszkaniec Krymu. Nierzadko spotkać można było Scytę, Gala lub Tebańczyka. Wśród rzymskich przestępców byli Goci, Longobardzi, Żydzi, Etyopi i barbarzyńcy z wybrzeży Makotis. Siedzieli tu obok siebie ludzie rozmaitych narodowości: Bryci, Libijczycy, Longobarezi, Żydzi, zbrodniarze rzymscy, Scytowie, Galowie, Etyopczycy, Ateńczycy, Hiberyńczycy (dzisiejsi Irlandczycy), Cymbrowie i dzicy barbarzyńcy rozmaitych innych krajów. 2

Praca wioślarzy nie wystarczała, aby mogła zająć ich umysły, choćby te umysły były jak najprostsze i najocięższe. Nawet w czasie burzy ruchy ich były zawsze jednakie, równe, automatyczne.

Nieszczęśliwi ci ludzie tracili w niewolnictwie władzę umysłową; byli więc posłusznymi, nie zdając sobie sprawy z niczego, wykonywali rozkazy mechanicznie; żyli wspomnieniami, a przyszłości niewidzieli przed sobą żadnej. Do niewoli swej z czasem się przyzwyczaili.

Trybun siedział w wygodnem krześle i rozmyślał o wszystkiem tylko nie o niedoli tych nieszczęśliwych przykutych do ław i wioseł niewolników. Ruchy ich dokładne, miarowe, zaczynały go nużyć swą jednostajnością. Wtedy zwracał uwagę na poszczególnych wioślarzy. Nie wołano ich po imieniu; natomiast przy siedzeniu każdego znajdował się numer, który zamiast nazwiska umieszczono. Trybun był nietylko wielkim wojownikiem, ale i bystrym znawcą ludzi. Wodząc badawczym wzrokiem po skazańcach, popadł mu numer sześćdziesiąty. Właściciel tegoż numeru miał na sobie, jak wszyscy inni jego towarzysze, przepaskę przez biodra. Nie wyróżniał się niczem od innych, tylko młodością; nie liczył bowiem więcej nad lat dwadzieścia. I ta właśnie okoliczność zwróciła uwagę Aryusza, nie mniej popadła mu silna, muskularna budowa młodzieńca. Aryusz zwiedzał często rzymskie ćwiczenia gimnastyczne, w których kształcili się młodzieńcy na atletów, mających występować później w owych sławnych rzymskich cyrkach. Był więc w tym względzie znawcą.

— Na bogi — rzekł sam do siebie — człowiek ten robi niezwykłe wrażenie. Powierzchowność wiele obiecująca, muszę się o nim dowiedzieć bliższych szczegółów.

W tej chwili obrócił się młodzieniec w jego stronę.

— Żyd! — zawołał Aryusz — taki młody! — Pod badawczym wzrokiem trybuna rumieniec oblał twarz młodzieńca; wstrzymał na chwilę ruch wosłem, lecz w tej chwili uderzyła głośniej pałeczka hortatora w stół, jakby dla napomnienia; szybko opuścił młodzieniec wiosło i od nowa ze zdwojoną siłą i począł pracować. Po chwili znów spojrzał na trybuna — i, o dziwo, ujrzał na twarzy jego uśmiech dobrotliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Maciek w Powstaniu.

Powiastka z Powstania 1863 r.

przez

Sewera (Gryffa).

(Ciąg dalszy).

Dzieci warszawskie wróciły zmęczone, lecz pełne dumy i radości. Oświecały im drogę palące się zgliszcza.

— Dzieci! uratowaliście nas! — wołali wąchoccy żołnierze.

— Gdyby nie twój pomysł majorze szybko i dzielnie wykonany, rozbiliby nas Moskale przed zachodem słońca! — zawołał dowódzca, wyciągając rękę do majora.

— Nie mój to pomysł, lecz Maćka, podoficera z pierwszego plutonu strzelców.

Dzieci warszawskie i strzelcy bodzentyńscy sformowali się na rynku.

— Maciek, podoficer z pierwszego plutonu przed front!

— Maciek ranny — odparł kapitan. — Pod komendą podoficera Bartka niosą kosynierzy mierzeccy wszystkich padłych na placu.

— Idą! — zawołano z tłumu.

Ludzie się rozstąpili, warszawskie dzieci sprezentowały broń, dowódzca zdjął kaszkiet, tłum odkrył głowy, kosynierzy, niosąc rannych zatrzymali się. Pierwszy Maciek leżał na noszach zrobionych z drzewców kos, zasłanych gałązkami jedliny.

— Maciek do apelu! — odezwał się, podchodząc kapitan.

Maciek powstał i powoli poszedł do dowódcy.

— Oto bohater dzisiejszego dnia! — rzekł major, wskazując na Maćka.

— Uratowałeś nas! zawołał dowódzca, ściskając mu rękę.

Maciek stał poważny, zasłuchany w wyrazy dowódzcy.

— Gdyby nie wasz napad na tyły moskiewskie, noga by nasza nie wyszła z Wąchocka.

Chłop milczał, lecz oczy zachodziły mu ciemnicą.

— Maciek, dziękuję ci w imieniu ojczyzny! Biedna, cóż ci dać może?!

— Oj, ja ta przecie o nic nie wołam i niczego nie chcę, tylko proszę pana generała o paśport.

— O urlop — poprawił go major.

— Niech będzie o urlop. Kula moskiewska przejechała mi po ziobrach, nie będzie ze mnie pociechy.

— Wrócisz?

— Gdy się wyliżę, to jak mi ino Bóg i Najświętsza pozwolą! Już ja w chałupie teraz nie usiedzę, kiej ci raz powąchałem prochu i wiem, co to wojna.

— Czekamy cię, wracaj, a Moskalom nie daj slę wziąść.

— Ho, ho! umiem ja se radzić!.

Zniżył głos.

Kłaniam się, i proszę nie odbierać mi karabina i ładownicy. Z czemże wrócę? Z gołemi rękoma?

— Bierz go, nie da ci on w chacie usiedzieć.

Dzieci warszawskie i strzelców bodzentyńskich zatrzymano w mieście jako aryergardę pod komendą majora. Zmęczonym podano na nocleg magazyn. Wiara padała jak kłody bez czucia i świadomości, na sześć godzin snu, aby od świtania zasłaniać odwrót naszych szeregów pod Święty Krzyż.

Maciek odesłany wozem, przed północą zastukał do okna swej chaty.

Kaśka usiadła na łóżku zadygotała.

— Abo Kozaki abo dusza Maćka abo on sam.

— Kasiu to ja, otwieraj!

Zerwała się, spojrzała przez szybę.

— Maciek — poskoczyła do drzwi.

Zapory zaskrzypiały, wszedł chłop, rzuciła mu się na szyję.

Żyjesz, a całuski dzień harmaty grały, z Wąchocka wielkie dymy szły. Ludzie uciekali, wołając, że moskaliska rabują i palą. Żyjesz, bój się Boga, a com się za tobą nie nalamentowała!

— Maćiek, jakiś to bledziutki zbiedzony, skóra i kości.

Przytuliła się do niego, objęła za szyję i całowała.

— Mało com se oczu za tobą nie wypłakała. Masz kożuszek, buty, fuzyję, czerwone wyszycia! I to wszystko twoje?

— Naprzod Boskie. A co dali Moskale, patrz!

Odpiął kożuszek. Koszula była zbroczona krwią, płomień od komina po niej migotał.

— Maciek! — krzyknęła Kaśka, załamując ręce.

— To nic, wyliżę się migiem. Już ja się potrafię kurować Wykurowałem ci se łeb bez mała w tydzień.

Zdjął czapkę.

— Matko Najświętsza! skrajali mi chłopa na strzępy.

Zątargała z żalu i rozpaczy włosy.

— Dziękuj Bogu, że ino tyle. A wielu to naszych zastyga w śniegu! A wielu Moskali?! Ja ci sam własną ręką położyłem ze trzydziestu, niech skonam! Co się przyłożę, wyceluję, palnę, Moskal buch na ziemię. Ale cóż, kupa okruana, jednego walisz, dziesięciu lezie!

Zatrzymał się.

A przecież jucho babo! — krzyknął — przywitaj się uściskaj swego chłopa.

— Głowę straciłam — szepnęła Kaśka.

Przysunęła się, kładąc ręce na ramieniu męża.

— Maciek tyś jakiś inny — mówiła, wpatrując się w jego twarz. — Blady nikiej pan, chudy nikiej żyd, ślepia ci urosły i wytrzeszczasz je okrutnie. Jużeś ty nie ten choćby, co w Bodzentynie. Pamiętasz, jakeś hulał?

— Głupia, jakiż mam być? Zmądrzałem i tyla.

— Mnie się widzi, żeś ty pan Maciek.

— Podoficer z pierwszego plutonu strzelców bodzentyńskich. Ja to odepchnąłem Moskali od Wąchócka, rozumiesz?

— I już z ciebie w gospodarstwie nie będzie pociechy. Zaczniesz dąć, babę poniewierać.

Otarła fartuchem oczy.

A to ze mam babę poniewierać, kiej, młoda, uczciwa i gospodarna? Ja pan, toś ty pani.

Kaśka się zaśmiała.

— A widzisz, śmiejesz się, kontentnaś, a burmolisz się. Chodź, daj jeszcze raz pyska i gotuj babo ziemniaki, bo mnie aż ciarki z głodu przechodzą. Cnie mi się bez nich tyle, co za babą i wywczasem. A teraz dawaj mi miskę ciepłej wody, czystą koszulę i wyjmij z kobiałki zawiniątko, co mi felcier dał. Trzeba ranę opatrzeć, krew zaschła boli ci i piecze.

Kaśka skrobała ziemniaki, Maciek ranę przewijał, na kominie ogień świecił, rozgrzewał izbę i rozweselał ją.

Kaśka rzuciła ziemniaki, obtarła zapaską ręce, zbliżyła się nieśmiało.

— Cóż ci za okrutna rana! — zawołała.

— Obmyjno krew, a ja przygotuję szarpi.

— Kiej się okrutnie boję, żebym cię nie uraziła.

— Bój się, a obmywaj.

Zaczęła powoli mokrą szmatą odwilżać zaschłą krew, ręce jej drżały, zbladła.

— Nie mogę — szepnęła ćmi mi się w oczach i mgli na sercu, padnę.

— Moskale — mówił przyjdą tu, ale dopiero jutro wieczór. Wiesz Kaśka, nikt mnie nie widział, nawet żyd w karczmie. Jutro w południe pójde sena góre na siano leżeć. Zajrzą i polecą a ja za jakie kilka dni pokaże się ludziom i pogadam z żydem.

I co mu powiesz?

— Powiem to, że jak mnie zda, Moskale mnie zabiorą, to przyjaciele nasi karczmę obłożą słomą i podpalą, że żywą dusza nie wyjdzie.

— Żeby cię ino zdał, tobym go sama upiekła na wolnym ogniu.

— Chodźże babo.

Położyła gałganek i odeszła do komina.

— Widzisz, coś se narobił — zaszlochała chowając twarz w dłonie okryte zapaską.

— Nie lepiej było w chałupie zostać?

— A otem podać się na pośmiewisko całej wsi wszyscy poszli a Maciek pod pierzyną u baby, Człek nie śmiałby ślepi na ludzi podnieść.

Okrył ranę szarpiami.

— Dawaj tę opaskę ze stołu i nie bój się! krwi nie widać,

Maciek ranę przywiązał i wdział czystą koszulę. Siadł zmęczony.

— Szarpie spal, skrwawioną koszulę wynieś na górę, krew wylej na nawóz. Z ziemi powstała; niech wróci do ziemi.

Ziemniaki kipiały, śliny szły do ust, głód mu dokuczał, zesłabł.

— Jest tam w opałce flaszka z resztą wódki, podaj ją

Wódka ich rozgrzała. Maćka rozmarzyło. Kaśka ugotowane ziemniaki wyłożyła na miskę i omaściła. Buchające parą postawiła na stole, podała łyżkę chłopu i siadła przy nim.

— Zmarkociłem się do cna za babą — mówił.

Jedną ręką jadł, a drugą tulił do siebie Kaśkę.

— Tyś przynajmniej był w wielkiej gromadzie, weselił się, a ja samiutka jak palec. Czasem ino zajrzała kuma i płakałyśmy razem.

— A teraz będziemy się radować, kontentować. Wiesz, że ja uratowałem całuskie wojsko w Wąchocku? Tak mi wszyscy mówili, a bębny biły na radość. Starszyzna ściskała, lud się cieszył.

Odpoczął.

— Karabin wynieś na górę i kożuszek i buty moskiewskie, popraw słomę na łóżku, połóże się. Masierowaliśmy całą noc, bili się cały dzień krwi mi wyciekło dosyć, zesłabłem okrutnie, ciarki mnie przechodzą, głoswa płonie...... Kachna podźwignijże mnie.

Ujął kobietę za szyję, podniósł się, przeszedł do łóżka, rozebrała go i położyła. Ciepło pierzyny obejmowało go przyjemnie. Kobieta dokładała drew na komin, wesoły płomień buchał.

— Kaśka, a wiesz ty, że masz nielada chłopa, co przelewa krew za ojczyznę? Ojczyzna to wielgie słowo!..

Kaśka milczała.

— Ojczyzna to tyle, co ojcowizna, ino wszystkich razem w jedność zbita! To też wszyscy razem bronić ją powinni. Ojczyzna to tyle co matka i pantej ziemi! .

Miarkujesz?!

— Miarkuję szepnęła.

— Najechał ci ją Moskal i rządzi się jak szara gęś, tępi, okrada, morduje. I nie ma rady, ino żeby raz była wolna trza go wygnać. Ale kiej to ojcowizna wszystkich, wszyscy powinni się ruszyć. I jak wszyscy ruszą, czapkami zduszą Moskala. Kiej wszystkich to wszyscy! — zawołał, i runął na poduszkę.

— Maciek — krzyknęła Kaśka, przybiegając do łóżka — pobladłeś a oczy ci jak u kota świecą!

— Cicho, cicho — szeptał, utkwiwszy wytężony wzrok w jeden punkt. — Widzisz ją? idzie, idzie ku mnie. Bledziuśka, aż łuna od niej bije, a śliczności smutna, że się serce kraje. Włosy se rozpuściła, gwiazdy nad jej głową płoną.

— Zgasła! — szepnął cicho.

— Zwiduje ci się — jęknęła Kaśka, zalewając się łzami.

— Królowa, a bez korony, ale ja ci jej sprawię z kutego złota, ino mi karabinu schowaj!. Kaśka i ty ją ujrzysz, tę świętą bledziuśką- zasmuconą. Mroczy mi się w oczach, zimno mnie zbiera. Otulże swego chłopa babo! Bębny biły na radość, starszyzna mnie ściskała Ino dobrze schowaj karabin!..

Zasnął.

KONIEC.

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.

F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.

F. Szarejko, 2711 Pen ave.

———ooo———

South Side.

A. Dolata, 2315 Mission str.,

J. Kopera, 1908 Harcums Alley.

S. Krantz, 2631 Josephine str.,

J. Maciejewski, 145 Pius str.,

———ooo———

Barnesboro, Pa.

V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.

F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.

A. Wodziński, box 967.

J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.

John Bush.

Duquesne, Pa.

W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.

W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.

K. Firlik.

Ford City, Pa.

F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa

M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.

F. Królikowski.

Homestead, Pa.

Fr. Wiśnewski, 436 5th Ave., rear

Johnstown, Pa.

L. Gac, 416 Broad str.

Mount Carmel, Pa.

R. W. Rosiński, 439 — 5 st.

J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.

Nanticoke, Pa.

F. J. Elbert, Market st.

Natrona, Pa.

B. Jasiecki.

New Kensington, Pa.

S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.

V. Wiśniewski.

Shamokin, Pa.

P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

Shenandoah, Pa.

A. Krawczyk, 330 Main str.

United, Pa.

W. Olmiński, box 35.

Vandergrift, Pa.

H. Kamiński.

———ooo———

Alpena, Mich.

M. Snigurski, 301 — 11 st.

Argenta, Ark.

M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

Ashton, Neb.

T. Jamrog.

Bay City, Mich.

A. Michalak, 708 Van Buren st.

Brenham, Texas.

J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.

W. Grochowski, 151 Norman str.

Bondsville, Mass.

Maciej Guła, box 198.

Chicago, Ill.

F. Świadek, 8341 Ontario ave.

Częstochowa, Texas.

A. Zajonc, Post Master.

Detroit, Mich.

J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

Dunkirk, N. Y.

A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.

J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.

W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.

T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.

J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.

St. Hedwig, Texas.

A. Strzelczyk.

Isadore, Mich.

M. Brzeziński,

J. Rosiński, Jr., Post Master.

Lockhart, Texas.

T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Manitowoc, Wis.

A. Zondała, 25 & Washington st.

Marchee, Ark.

N. Malachowski, Post Master.

New Britain, Conn.

W. Niedenthal, 32 Gold Str.

Pulaski, Wis.

M. Witczak.

Radom, Ill.

J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.

Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave

Wheeling, W. Va.

J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas.

A. J. Styra.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

— **Registracya** głosujących, jaka się odbyła w zeszły wtorek, okazała się bardzo nieliczną. Ludność jakoś nie dba o przywilej głosowania.... a potem to narzeka gdy obrani zostaną źli urzędnicy.

— **Wny ks. C. Tomaszewski** wyjechał w sobotę do m. New Cumerland Junction, West Virginia,— aby odprawić kilkudniowe Missye dla Polaków,zamieszkałych w tem m. i okolicy. Z Missyi tych powrócił Wny ks. C. do Pittsburga i do Emsworth we Wtorek, dnia 17go.

— **Wielkie** nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek przed wieczorem o pół do szóstej na rzece Allegheny naprost tutejszego przedmieścia Aspinwall, tuż za Sharpsburgiem. W miejscu tem rząd buduje na poprzek rzeki Allegheny wielką tame i upusty (szluzy, locks), celem podwyższenia w tej rzece stanu wody i uczynienia przez to tej rzeki spławniejszą. Sześciu włoskich robotników wiozło tam kamienie dla tamy w płaskiej łodzi, zwanej „barge" i w pewnem głębokiem miejscu rzeki, niewiadomo z jakiego powodu zgromadzili się na jednej stronie łodzi, przez co takowa nachyliła się zbytnio i tym bokiem zaczęła nabierać wodę. Wystraszeni włosi powskakiwali do wody i wszyscy sześciu utonęli, pomimo starań ich dozorcy, amerykanina, który ich chciał ratować.

— **W ten** poniedziałek rozpoczął się w Pittsburgu sąd Ludwika Szczygła, oskarżonego o zastrzelenie w minionym miesiącu dwóch braci Starzyńskich na South Side.

— **Środowe** angielskie dzienniki poranne donoszą że sąd przysięgłych w sprawie zabójcy Szczygła, po trzygodzinnych naradach, wydał o gozinie 8ej wieczorem we wtorek wyrok, uznający Szczygła winnym morderstwa w 2-gim stopniu. Znaczy to, że podsądny nie będzie skazany na śmierć, lecz na długoletnie więzienie. Sędzia dopiero kiedyś później oznaczy długość jego kary więziennej.

— **Redakcyę** naszą odwiedził we środę po południu gość z dalekiego Chicago, pan Jan Przybysz, kasyer Northwestern Trust and Saving Bank w Chicago. — Pan Przybysz znany jest powszechnie między Polonią chicagoską jako dzielny polak i byznesista. Za łaskawe odwiedziny i pamięć o znajomym redaktorze, dziękujemy serdecznie!

— **W stalowni** Edgar Thomson rozlała się we wtorek roztopiona stal na mokre miejsce, co spowodowało wybuch tej stali, przyczem robotnik nazw. Barr został na śmierć popalony a paru innych robotników odniosło bolesne rany; jeden z nich to polak nazw. S. Brinkowicz.

— **W Rankin,** w stalowniach Carnegie przy piecu Carrie Blast furnace — explodował dynamit przedwcześnie przy rozsadzaniu tak zwanej „salamandry" i ciężko poranił trzech polskich robotników. W domach znajdujących się w pobliżu wypadku, siła wybuchu powybijała wiele okien.

— **Mack. Ovens,** amerykanin, były żołnierz z oddziału Roosevelta „Rough Riders" jacy walczyli na wyspie Kubie, — oskarżony został przez młodą swą żonę, kubankę, o opuszczenie jej i o inne jeszcze gorsze rzeczy. — Oskarża go ona, że mąż jej nietylko nie pracuje i nie zarabia na utrzymanie, ale kazał jej pracować na obojga przez utrzymywanie bortników (stołowników) i przez sprzedawanie się bortnikom, a nawet ostatnimi czasy oddał ją do domu rozpusty, aby tam zarabiała na niego!... Ohydny taki człowiek! — Sędzia powiedział mu kazanie i kazał mu utrzymywać żonę, bo inaczej to go wsadzi do więzienia.

— **Tutejszy** tygodnik „Góral" dziwi się, że nasz „Wielkopolanin" się dziwi, że „Góral" pisał przedwcześnie o ustąpieniu Wgo ks. Tomaszewskiego z par. św. Stanisława. — „Góral" dale pisze, że jego wiadomość nie była przedwczesną, gdyż o tem już „wróble tydzień przedtem na dachach śpiewały". — Well, „Polanin" się jednak trzyma swego i twierdzi, że nie zawsze się pisze o tem, o czem wróble lub szczygły na dachach śpiewają. — I dziś też tu wróble i szczygły dużo na dachach śpiewają, — a „Polanin" jednak tego wszystkiego nie ogłasza, aby nie rozdrażniać i krwi a snu niektórym nie psuć. Gazetę dobrze redagować to nie jest tak sobie rzecz byle jaka, jak by się niektórym zdawało.

— **Wielebny ksiądz Przybylski,** Asystent w parafii św. Wojciecha na Południowej Stronie wyzdrowiał już, dzięki Bogu, z tyfusu, który go kilka tygodni temu powalił na łoże boleści. — Ksiądz P. przebył parę tygodni w szpitalu Mercy, gdzie mógł mieć nieustanną pomoc lekarską. Na plebanię powrócił wyzdrowiony kilkanaście dni temu.

Obecnie, we wtorek, wyjechał ks. Przybylski z Przew. ks. Górzyńskim na kilka dni do morskich kąpieli do Atlantic City dla poratowania zdrowia. (Redaktor bardzo zazdrości i żałuje że i jego tam nie zabrano.)

— **Michał** i Andrzej Rocher, stołujący się u Jana Sobol przy McClure ave., w Allegheny, mieli we wtorek wieczorem bójkę ze swoim gazdą i nietylko że zostali wybici, ale jeszcze w sądzie skwajera G. H. England'a skazani zostali na popłacenie 50 dollarów kary, każdy, lub na 60 dni kozy. — Sobol jest kaleką, a jednak „wyfajtował" obu napastników.

— **Na przedmieściu** Aspinwall, panuje nagminnie (epidemicznie) choroba tyfusu i to tak ogólnie, że aż kilka całych ulic obłożono „kwarantanną" czyli odgraniczono od zdrowszych części miasta.

— **Lekarze** „homeopaci" odbywają w tym tygodniu 44ty roczny zjazd swój w Pittsurgu. „Zjechało się na obrady 55ciu homeopatów.

(Homeopaci różnią się od innych lekarzy w tem, że leczą chorych niezmiernie małemi dawkami czyli dozami lekarstw. Gdy raz bardzo bogaty anglik udał się po leki do bardzo słynnego doktora homeopaty, ten dobył ze szafki maleńką jakąś flaszeczkę, odkorkował ją, dał ją powąchać bogaczowi i rzekł: „Jesteś Pan wyleczony" (you are cured). — Gdy zaś bogacz spytał ile się za „wyleczenie" należy? — Homeopata odrzekł: 500 dolarów! — Wtedy bogacz dobył z pugilaresu 500-dollarowy papierek, podłożył go pod nos homeopacie, kazał mu go powąchać włożył banknot napowrót do swej kieszeni i rzekł: „Jesteś pan zapłaconym!" (you are paid). Oto mniej więceej różnica między homeopatami a allopatami. Polacy powinni udawać się po doradę do polskich lekarzy!)

— **Tutejsza** firma Gillespie and Co., handlująca drzewem budulcowem, otrzymała z Panamy zamówienie na dostarczenie zarządowi kanału Panama 10 milionów kwadratowych stóp drzewa budulcowego za summę 225 tysięcy dollarów. Firma dostarczyć ma budulcu z żółtej sosny i z jodły.

— **W Allegheny,** między amerykanami była w niedzielę pijacka bójka, skutkiem której we wtorek umarł w szpitalu uczestnik bójki H. H. Perry.

— **Dowadujemy** się że znany tu dobrze między naszą Polonią pan Reinhold Matuszewski, który do niedawna prowadził skład rzeźnicki przy Butler ulicy w pobliżu 35ej ulicy, — kupił i utrzymuje teraz piękny Hotel i Skład Piwa i Likierów na rogu ulic Butler i 54ej pod No. 5400—5402 Butler str., (Patrz ogłoszenie na stronnicy 8ej.) — Rodakom polecamy to nowe przedsiębiorstwo naszego dzielnego rodaka.

Bankier John Runnette uśmiercony.

Znowu jedna nowa ofiara jazdy automobilem!... Zeszłego czwartku, dnia 12go Września, po południu został zabity przypadkowo podczas zderzenia się automobilu zacny bardzo człowiek, prezydent Banku Metropolitan (41 ulica i Butler str.) John Runnette, liczący lat 61. — Mieszkał on w części miasta naszego zwanej East End i dnia tego przyjaciel jego, doctor Cameron, z 43ej i Butler str., zabrał go w swoim automobilu z banku do domu, jak to oddawna zwykł był często czynić. — Gdy już byli w owej części miasta, nagle na ulicy Friendship ave., na rogu Evaline str., gdy jechali dość szybko, — zepsuło się coś przy kierowniku czyli przy sterze automobilu, i nim powożący automobilem doktor Cameron zdołał zatrzymal lub zwolnić bieg automobilu, wściekła maszyna z takim pędem uderzyła o słup telegraficzny, że bankier Runnette wypadł gwałownie na chodnik i roztrzaskał sobie głowę o narożny kamień chodnika z czego umarł jakoś godzinę potem, nie odzyskawszy przytomności! Doktor Cameron odniósł tylko nieznaczne uszkodzenie, tak że zaraz w pierwszej chwili zaczął cucić i ratować przyjaciela, lecz napróżno.

Zacny p. Runnette był rodem z Irlandyi a tu przyemigrował licząc 18 lat życia. Pracowitością i sprytem doszedł stopniowo do majątku i do kilku finansowych i przemysłowych urzędów: był prezydentem Metropolitan National Bank, Metropolitan Trust Co. a także prezesem i współwłaścicielem wielkiego bławatnego składu firmy Runnette, znajdującego się przy Butler i 42ej ulicy.

Między polakami znany on był dość szeroko i jako miły bardzo i uczynny człowiek, a znany był ztąd, że dużo polaków szczególniej w 17ej Wardzie mają stosunki z bankiem Metropolitan, gdzie też często z panem Runnette się spotykali. W Banku tum, oddziałem zagranicznym sprzedażą biletów okrętowych zawiadują panowie Sierakowscy.

Śmierć tego miłego człowieka zasmuciła mocno szerokie koła jego znajomych.— W minionym tygodniu coś cztery osoby zostały w naszem mieście zabite w podobnych wypadkach automobilowych.

Smutek w podróży.

Dowadujemy się z przykrością, że Przewiel. Ks. St. Nawrockiego proboszcza z Chicago spotkał niedawno wielki smutek, gdyż w drodze do niego z Europy, zmarła nagle po wylądowaniu w New Yorku cioteczna siostra jego. Gdy ks. Nawrocki zajechał do New Yorku po nią, zastał ją na marach! Wmu księdzu N. zasyłamy szczere współczucie.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— **Egzaminowana** Polska Akuszerka i Masażystka p. Helena Szymańska z Krakowa, osiedliła się pod No. 346 Harmer ulica,niedaleko Polskiego kościoła N. P. N. M. P. na górach. Rodaczki będące w optrzebie, znajdą pospieszną i grzeczną obsługę. 36—40

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

ROZUMNY ROBOTNIK.

Gdy zaoszczędzi cokolwiek kapitału, porzuca przepełnione miasta, zdradliwe fabryki i kopalnie i osiedla się na roli, której ani złodziej nie zabierze ani ogień nie spali, a która da mu utrzymanie i zabezpieczy byt na starość. Mamy na sprzedaż najtańsze i najlepsze grunta w środkowym Wisconsinie, w polskiej kolonii, kościół, szkoła, na miejscu. Fabryki i praca w okolicy. Nie jest to żadna spekulacyjna kompania, lecz czysto farmerska, jeżeli masz zamiar osiedlić się a nie być oszukanym na papierach i roli to pisz po mapy i opisy do:

Central Wisconsin Land Co. B.
1389 Richards, str.
39 **Milwaukee, Wis.**

Wyborna sposobność by zacząć oszczędzać. Jeśli chcesz rozpocząć składanie oszczędności, rozpocznij składać u nas. Wystarczy jeden dolar na początek, a gdy zrobiszten początek to z pewnością będziesz chciał oszczędzać coraz więcej.

Zapłacimy ci 4 procent.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson Str, Pittsburg, Pa

— Plastry, obkładania i t. p. są wdzisiejszej oświeconej epoce rzeczą zbyt przestarzałą. Na reumatyzm i wszelkie z zaziębienia powstałe bóle nie masz środka nad „Kotwiczny Pain Expeller" Richtera. Uśmierza on zapalenia i przynosi ulgę dręczonym nerwom. Cena buteleczki 25 i 50 ct

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.

F. Cieślak, Starszy.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **Pierwszorzędny** Złotnik i zegarmistrz, mój zakład zaopatrzony jest w piękny wybór złotych i srebrnych zegarków, oraz eleganckich różnych biżuteryi i gwarantowanych ślubnych pierścieni. Reperacya tutejszych i europejskich zegarków jest moją specyalnością.—**M. Biederman 1110 Carson str.,** na Południowej Stronie.

— **Najpewniejszy,** najlepszy i najszybciejszy bank do przesyłki pieniędzy do starego kraju jest istniejący od 20 lat bank Jakóba Klein pod No. 1338—1340 Penn abe, Pittsburg, Pa.

Posyłamy do Galicyi:

10 koron za	$ 2.15
20 koron za	4.25
100 koron za	20.50
200 koron za	40.85

Do Królestwa Polskiego i do Rossyi:

10 rubli za	$ 5.40
20 rubli za	10.55
50 rubli za	26.25
100 rubli za	52.00

Do Poznańskiego i do Niemiec:

10 marek za	$ 2.45
50 marek za	12.10
100 marek za	24.10
1000 marek za	240.00

Szyfkarty do kraju $25.00 i wyżej.

Szyfkarty do Ameryki $27.50 i wyżej.

Niezapomnijcie adresu:

JAKOB KLEIN,
1338 i 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. — Filie: 207 Sixth ave., Homestead, Pa. i 16 North Duquesne ave., Duquesne, Pa.

F. C. Mikliński, Zarządca.

Poszukiwanie.

Józef Maciaszek, Pittsburg, Pa.
Jan Kwaśniewski, Carnegie, Pa.
Michał Stachowiak, Pittsburg, Pa.
Alex Albicyusz, Allegheny, Pa.
Franciszek Chłystek, Pittsburg
Michał Padryk, So. Pittsburg, Pa.
Jan Tamiłowski, Allegheny, Pa.
And. Pietruszkiewicz, Pittsburg.
Mrs. Myszkowska, obecnie Darnowska, Pittsburg, Pa.
Wład. Mazurowski, Pitsburg, Pa.
Ignacy Paszek, Carnegie, Pa.
Michał Bunton, Roaring Run, Pa.
F. Szandarowski, Allegheny, Pa.
August Kwiatkowski, Pittsburg.
Teodor Malewicz, Allegheny, Pa.
Jan Słaba, Pttssburg, Pa.
Ant. Pawłowski, Mt. Lebanon, Pa.
Pani Buchholtz, Allegheny, Pa.
Pani Karpińska, Pittsburg, Pa.
Tomasz Płocki Pittsbur, Pa.
Jan Witas, Pittsburg.
Piotr Shruder, Pittsburg.
Michał Kubaik, Pittsburg
Franciszek Śliwiński, Pittsburg.
Franciszek Różański, Pittsburg.
Józef Muściejewski, Pittsburg.
Zofia Dziemian, Pittsburg.
Bronisław Górny, Pittsburg.
Stanisław Nowicki, Pittsburg, Pa.
Jan Gryczon, Pittsburg.
Jan Olszewski, McKees Rocks,Pa.
Leon F. Tomaszewski, Pittsburg,
Ant. Barwiński, Pittsburg.
Edw. Pietkiewicz, McKees Rocks.
Franciszek Zaleński, Pittsburg.
Jakób Maciaszek, Pittsburg.
Panna Hojcan, Pittsburg.
Zygmunt Piasecki, Buffalo, N. Y.

Panów i Panie, których nazwiska podajemy powyżej, upraszamy aby się osobiście stawili do naszego ofisu lub podali swe adresa, gdyż mamy ważne sprawy z niemi do załatwienia.

Z szacunkiem
M. FIFER & CO.
Polski Pogrzebowy
2317 Penn Ave., Pittsburg, Pa.

Piękność języka niemieckiego

Pewne pismo paryskie daje następujący przykład piękności języka niemieckiego:

W kraju Hotentotów, Hottentoten, znajdują się w wielkiej liczbie zwierzęta workowate, z rodzaju dydelfów, zwane po niemiecku Beuteratte. Krajowcy chwytają je, oswajają i chowają w szopach, **Kotter,** opatrzonych dachami, — **Lattengitter,** do ochrony zwierząt od niepogody. Szopy te po niemiecku zwią **Lattengittenwatterkotter** a dylefy oswojonego **Lattengitterwatterkotterbeutelratte.**

Pewnego razu schwytano zabójcę **Attentaeter,** który zamordował Hotentotkę, **Hottentotenmutter,**— matkę dwojgą jąkających się głuptasów, **Stottertrottel.** Kobieta owa więc w dobrej niemczyźnie może się zwać Hottentotenstottertrottelmutter, a jej zabójca **Hottentotenstrottertrottelmutterattentater.**

Zabójcę zamknięto do szopy, **Beutelrattenlattengitterwatterkotter,** z której jednak uciekł, ale wkrótce wpadł w ręce pewnego Hotentota. Ten zadowolony, przybiega do naczelnika okręgu, ma się rozumieć, Niemca,

— Schwytałem **Beutelratte!** — zawołał.

— Którego? — zapytał naczelnik.

— **Attentatterlattengitterwatterkotterbeutelratte** — wyjąkał krajowiec.

— I takichmamy dużo!

— To jest **Hottentotenstrottertrottelmutterattentater** — wykrztusił krajowie.

— Więc nie mogłeś odrazu powiedzieć, że schwytałeś **Hottentotenstrottertrottelmutterattentaterlattengitterwatterkotterbeutelratte!** Powtórz to!

Hotentot zemdlał....

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA, dziewcząt do fabryki lustr. Zgłosić się do: Conroy - Prugh & Co., 1430 Western ave., Allegheny, Pa. 39

POTRZEBA, rzeźnika (butcher) znającego swój fach dobrze. Stała praca, dobra płaca. Interesujący niech się zgłosi do; Jana Piątek, 1813 Penn ave. Pittsburg Pa. 40

POTRZEBA, Organisty Nauczyciela Polaka bez angielskiego języka umiejącego dobrze grać na organach i fortepianie, oraz znającego dobrze śpiew gregoryanski, oraz zawodowy nauczyciel. Zgłosić się do Redakcyi.

TAPICER i Dekorator z Warszawy poszukuje pracy w swoim zawodzie; także proszę Szan. Rodaków o rekomendacye do firm lub do prywatnych do wyściełania lub reperacyi mebli itp. Bol. Langiewicz, 2735 Penn ave. 40

— **Potrzeba** natychmiast balwierza do Polskiej Balwierni. Stała praca, dobra zapłata.

Interesowany niech się zgłosi pod adresem:

Leon Czajkowski,
106 Broad Str., Johnstown, Pa.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** dobrze wyrobiony interes piekarski, wszelkie sprzęty, oraz dwa konie i cztery wozy. — Interes jest ulokowany w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez samych tylko Polaków.

— Do wynajęcia Sztor i 4 stancye tanio, a miejsce korzystne.— Zgłosić się pod No. 335 Hancock str., lub do Redakcyi Wielkopolanina. 37—39

— **Na sprzedaż** Grosernia i Buczernia w dobrem i korzystnem położeniu dla Polaków.

Zgosić się pod No. 56—22 str., Pittsburg, Pa. 38

— **Budynek** i Grocernia mieszcząca się w tymże na sprzedaż. Interes wyśmienity. Zapas towaru warty $800., **dom i lota za $1.600. Dobre miejsce dla polskiego businessisty.** — Zgłosić się do: B. F. Thomas, Boswell, Pa. (38)

— **Dom i Piekarnia** mieszcząca się w tymże na sprzedaż. Interes dobry. Właściciel chce sprzedać z powodu nadwerężonego zdrowia. Zgłosić się pod No. 2731 Penn ave Pittsburg, Pa. 36-38

— **Na sprzedaż** Grosernia, koń i wóz w bardzo dobrej i korzystnej miejscowości dla Polaka.

Zgłosić się do: Stanisław Dombrowski, 322 Harmer Str., na górach w 13ej Wardzie. 38.

NA SPRZEDAŻ, Buczernia w dobrem położeniu dla Polaka, za niskę cenę sprzedam. Zgłosić się do: Red. Wielkopolanina pod literą J. I. 40

POSZUKIWANIA

— **Organista i Nauczyciel** posiadający doświadczenie i rutynę w swym fachu, żonaty, trzeźwy i moralnego prowadzenia się, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: J. Nowak, 56—22nd str., second floor, Pittsburg, Pa.

— **Cztery** Stancye do wynajęcia, wodociąg w każdej stancyi.— 2019 Penn ave.

— **Do wynajęcia** Sztor i 3 stancyę. 2005 Penn ave.